

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — Odpowiada: St. Grelk Warszawa ul. Tamka 44.

Wiatry w upalny dzień

Na dworcu — w Sejmie — w Tarnopolu

PROF. BURCKHARDT, opuszczając Gdańsk, dokąd może już nie powrócić, jako że przeznaczony jest podobno na posła szwajcarskiego w Londynie — udzielił przedstawicielowi „Daily Herald” wywiadu.

W wywiadzie tym prof. Burckhardt przyznał się do swojej podróży „sekretnie” do Berlina i do wielkiej dyplomatycznej rozmowy z min. v. Ribbentropem, poczem rozwiódł się szeroko nad tem, jakim to on jest pacyfistą i jak dobrze życzy wszystkim narodom: Anglii, Francji, Niemcom, Polsce, a ostatecznie i „pięknemu miastu” Gdańskowi, które nie powinno stać się „nowym Sarajewem”.

Prof. Burckhardt przyjechał do Gdańska w chwili szczególnie drażliwej. W takiej chwili elementarnym obowiązkiem każdego dyplomaty jest przedewszystkiem — nie robić rzeczy niepotrzebnych. Prof. Burckhardt natomiast popełnił podczas swego pobytu w Gdańsku aż dwie rzeczy niepotrzebne: niepotrzebnie pojechał do Berlina i niepotrzebnie udzielił na ten temat wywiadu „Daily Heraldowi”.

Niepotrzebnie — bo nie leży bynajmniej w kompetencjach Wysokiego Komisarza Ligi Narodów porozumiewanie się w sprawach Gdańska z Niemcami. Komisarz może w tych sprawach mówić z Polską, z Senatem gdańskim i ze swą władzą przełożoną: z Komitetem Trzech, z nikim więcej. Niepotrzebnie, bo o niepotrzebnej wizycie nie należało się wyrażać w wywiadzie i nie należało tam również zdawać sprawy ze swego pacyfizmu, miłości do wszystkich narodów itd.

Nie należało, bo to nikogo nie obchodzi, a przedewszystkiem nie jest zadaniem Komisarza Ligi, ani nie należy do jego kompetencji. Prof. Burckhardt pojechał do Gdańska na zlecenie Komitetu Trzech i na jego zlecenie powinien był przygotować dla Komitetu raport o tem, co się dzieje w Gdańsku. Gdyby był się ograniczył tego, byłby się pięknie przysłużył sprawie pokoju, która mu tak bardzo leży na sercu i — Lidze, o której autorytet powinien dbać.

JEDEN Z EKONOMISTÓW FRANCUŚKICH nakreślił także trzy fazy rozwoju zbrojeń.

Pierwsza faza występuje w krajach, które, przystępując do powiększania zbrojeń, posiadają rezerwy wytwórcze w postaci niezatrudnionych rąk do pracy, bezczynnie leżących kapitałów i niewyżytkowanych urządzeń wytwórczych. Wówczas, rozwijając akcje kredytowe, można za jednym zamachem zwiększyć obroty zarówno prywatne, jak wojskowe: przybywa pracy, armat i wpływów podatkowych.

W tej sytuacji znajduje się Francja i Anglia.

Druga faza występuje wtedy, gdy wyczerpią się wspomniane rezerwy. Wówczas wzrost obrotów wojskowych nie znajduje już oparcia we wzroście cywilnych: ciągle jest więcej armat, ale ubywa masła, kurczy się spożycie i zdolność płatnicza.

Taki jest obraz Niemiec dzisiejszych.

Można dodać, że w dalszej kolejności wydarzeń, kiedy dalej będzie ubywało masła, wówczas ubywało także również pracy, w sensie jej wydajności, a w konsekwencji — osłabnie tempo przyrostu armat, jak również ochota ich wykorzystania.

SNY O POTĘDZE

Łatwiej w morzu utonąć, niż nad niem panować

(Patrz artykuł wstępny na str. 3)

— Senat St. Zjedn. A. P. uchwałą upoważnienie rządu do wydatkowania w ciągu najbliższych 4-ech lat 100 milionów dolarów na zakup t.zw. surowców strategicznych.

Pożar nowego dworca głównego w Warszawie skierował umysł ku nieszczęsnym losom warszawskiego węzła kolejowego.

Budowa wielkiej centrali ruchu kolejowego w stolicy kraju trwa już od 9 lat, budowa samego dworca od lat 5. Dworzec miał być ostatecznie ukończony w r. 1940, ale właśnie wczoraj częściowo spłonął, co może, chociaż nie musi, przeciągnąć znowu jego budowę. Co się tyczy węzła kolejowego, to z wielu stron podnoszą się głosy krytyczne i ostrzegawcze, mnożą się opinie wska-

zujące, że w obecnych swolch wymiarach jest on już niewystarczający na potrzeby ogromnego ruchu kolejowego, skoncentrowanego w Warszawie.

Mówi się o konieczności rozszerzenia tunelu i budowy nowych torów „przepustowych”. Fachowcy krytykują samo rozwiązanie zagadnienia kolejowego w Warszawie, opowiadają o wąskiej „gardzieli”, która pochłania codziennie setki pociągów, wskazując na inne jeszcze braki, połączone z elektryfikacją.

Szerokie rzesze publiczności

nie wdają się oczywiście w „fachowe” oceny i rozważania, ale na budowę warszawskiego węzła i dworca spoglądają z wysokości ułatwień, względnie z niższej udręki w ruchu kolejowym. Na razie przeważa „niższa udręka”, znoszonej z prawdziwie biblijną cierpliwością w nadziei, że przecież „kiedyś” zakończy się budowa i że pewnego dnia wszystkie wygody i nowoczesne urządzenia warszawskiej centrali kolejowej staną się dostępne dla podróżnych.

Dość powszechnie utrzymuje

się wiara, że nie tylko poszczególne ludzkie i zespoły, ale i całe kwestje, zagadnienia, przedsięwzięcia „mają szczęście” albo go „nie mają”. Są pod wpływem „bóstwa szczęśliwości” albo pod działaniem „nieszczęsnego fatum”. O warszawskim węźle kolejowym można bez przesady powiedzieć że nie ma on szczęścia.

Pamiętamy wszyscy zimowe „paraliże ruchu” w okresie zwiększonych wyjazdów świątecznych. Teraz na progu lata, spadło na węzeł nowe nieszczęśliwe zdarzenie losu w postaci pożaru nowego dworca. Śledztwo jest w toku i w tej chwili trudno jest napisać coś realnego o istotnych przyczynach nieszczęścia i o związanych z nim stratach.

Dotychczasowe informacje twierdzą, że ogień został zaprószone przy spawaniu żelaznych urządzeń, że wędrował on po izolacjach wewnętrznych i że wskutek tego właśnie pożar wybuchł równocześnie w 4 czy też nawet w 6 miejscach. Straty oceniane są w pogłoskach i przypuszczeniach bardzo rozmaicie.

Jedni mówią, że straty wynoszą tylko kilkadziesiąt (około 800) tysięcy złotych, inni sięgają do milionów. Zapewne wkrótce dowiemy się prawdy ze strony powołanej.

Przez cały dzień tłumy mieszkańców Warszawy ciągnęły pod dworzec, aby na „własne oczy” ujrzeć „ruiny i zgłiszcz”, zobaczyć rozmiary spustoszenia. Falowaniu ruchu na ulicach odpowiadała martwa cisza na dworcu.

Ruch pociągów na dworcu głównym został wstrzymany, a sam dworzec zamknięty dla publiczności. Aż do odwołania.

(Dokończenie na str. 2-cj).

Prowokator z Sudetów w Gdańsku

Kamienie w witraż — Szablon propagandy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Gdańsk, 6 czerwca.

Dotychczas hitlerowcy gdańscy kontentowali się wybijaniem szyb w mieszkaniach prywatnych Polaków gdańskich, lub urzędników Komisarjatu Generalnego. Obecnie skierowano kamienie w okna kościoła.

W ubiegłą niedzielę, w kościele św. Stanisława we Wrzeszczu, podczas uroczystej sumy, padł od strony zewnętrznej grad kamieni na wielki witraż, znajdujący się obok głównego ołtarza. Mimo tej jawnej prowokacji, kapłan dokończył Mszę Świętą, a tłumy wiernych nie przerwały modlitwy.

Sprawca zniszczenia witrażu kościelnego jest członkiem rodziny wóznego senackiej szkoły z polskim językiem wykładowym, zamieszkałego w sąsiedztwie kościoła.

Policja gdańska dokonała aresztowania Polaka pracownika warsztatów na Trojlu, Antoniego Skoniecznego, w niezwykłych okolicznościach.

Około godz. 10-iej wieczorem do mieszkania Skoniecznego wdarła się grupa umundurowanych członków

S. S. i zdemolowała drzwi, okna i umeblowanie. Gdy Skonieczny udał się na posterunek policji, aby o tem zameldować, policja polityczna aresztowała go pod zarzutem, jakoby Skonieczny rozpowszechniał treść antyhitlerowskiej audycji radia warszawskiego. Policji chodziło oczywiście tylko o to, aby utrudzić dochodzenie w sprawie zdemalowania mieszkania. (x).

Przywódca służby pracy Rzeszy Hierl, bawiący ostatnio w Gdańsku, wygłosił na zebraniu w hali Targów Gdańskich przemówienie, w którym oświadczył, że za przekonaniami niemieckimi Gdańska stoi silny, zjednoczony naród niemiecki.

W Sopotach odbył się również lokalny obchód hitlerowski (Kreispartei), na którym przemawiali oprócz Hierla, Forster i burmistrz Sopot, Temp. Przemówienia ich były pełne szablonowych, propagandowych frazesów.

Na manifestację hitlerowską przybył do Gdańska także dowódca hitlerowskich oddziałów szturmowych,

przeznaczonych dla tak zwanej „akcji gdańskiej” Rediess.

W sztabie Rediessa znajduje się grupa wytrawnych prowokatorów i organizatorów t. zw. „bezpośrednich akcji”, znanych już z wystąpień w okresie napięcia sudeckiego.

Rediess po przybyciu do Gdańska odbył z Greiserem i Forsterem dłuższą konferencję. Obaj dygnitarze gdańscy przedstawili wysłannikowi Rzeszy szczegółowy raport o siłach narodo- i socjalistycznych w Wolnem Mieście.

Raport ten, jak zapewniają w kołach hitlerowskich, wypaść miał nie zbyt zachęcająco i Rediess zwrócił się do malborskiego gauleitera o nadesłanie posiłków do Gdańska.

Znany z wystąpień na łamach „Danziger Neueste Nachrichten” von Wilpert, wygłosił prelekcję przed mikrofonem radiostacji w Gdańsku, domagając się fortyfikowania Gdańska, wobec zagrożenia dojdąca do portu gdańskiego przez artylerię polską.

Dworzec Główny w płomieniach

Groźny pożar w śródmieściu Warszawy — Runęło

2 tys m. stropu — 1 strażak zabity, wielu rannych

Nowy dworzec centralny w Warszawie, którego otwarcia oczekiwali cały kraj od lat kilku, legł w zgłiszczach.

Nagły i zagadkowy pożar zniszczył wczoraj rano główną część budynku — wielką halę odjazdową, która miała powierzchnię przeszło 2 tysiące metrów a wysokości 8 pięter — czyli ponad 30 metrów.

Ta właśnie hala miała być gotowa najpierw. Wykończenie jej miało nastąpić już w połowie roku przyszłego. Tam miały znaleźć pomieszczenie cenne płaskorzeźby i mozaiki, które według dotychczasowych wieści, udało się uratować.

Pożar zauważono około godziny 6.15 rano. Na drewnianych rusztowaniach pracowali wówczas, u stalowego stropu spawalnicy (szwajcarze). Praca przy budowie odbywała się na trzy zmiany. Jak wiadomo do spawania konstrukcji stalowych używane są aparaty tlenowe

Strażnik kolejowy, który pierwszy dostrzegł pożar, nie zwrócił na płomienie, widoczny od strony południowej gmachu — (czyli od Al. Jerozolimskich) większej uwagi. Sądził, że robotnicy rozgrzewają smołowiec, który używany był do impregnowania izolacji korkowej.

Płomienie nad dworcem

Gdy jednak płomień powiększył się a nawet buchnął w wielki naraz miejscach — strażnik zaalarmował kolejową straż ogniową, a następnie za pośrednictwem policji kolejowej wszystkie oddziały miejskiej straży ogniowej.

Wśród spawaczy zatrudnionych na budowie wybuchła panika. Wątle strumienie piany gąszącej z gaśnic automatycznych, kierowane na płomień — oczywiście były bezskuteczne.

W rekordowym czasie — bo zaledwie w ciągu 3 minut od a-

larmu przybył na miejsce pożaru 3 oddział straży ogniowej z Placu Unji Lubelskiej — wraz z wielką drabiną nowoczesną „Mofirus”.

Warunki pracy straży były bardzo trudne. Ożywiony ruch kołowy, dworzec pełen pasażerów, wreszcie trudność znalezienia na przebudowywanym dworcu hydrantów pożarnych — oto pierwsze trudności na które natknęli się strażacy.

W chmurach dymu

Poważnie utrudniały akcję straży potężne chmury gęstego, gryzącego dymu z palącego się korka, drzewa, smoły i tektury smołowcowej.

Dopiero gdy przybyły silne oddziały policji, gdy wstrzymano ruch tramwajów i pieszy można było przystąpić do akcji ratunkowej.

Była już godzina 6.40.

W akcji ratunkowej brała już udział cała straż warszawska w

sile 300 osób, ale okazała się wkrótce potrzebą zmobilizowania jeszcze straży fabrycznych i ochotniczych w Warszawie. Samochodami ciężarowymi przewieziono jeszcze 200 strażaków.

Komendę nad całością akcji ratunkowej objął komendant Geyssler.

Wśród pasażerów oczekujących na pociąg — lub przybywających w pociągach podmiejskich wybuchła panika, powiększona przez milczenie megafonów, których instalacja została uszkodzona.

Panika w podziemiach

Wkrótce jednak udało się ich wszystkich wyprowadzić wyśmienicie przez stary dworzec.

Dworzec ten, zbudowany z drzewa i pokryty tekturą smołowcową także był poważnie zagrożony. Specjalnie pogotowie straży czuwało nad jego bezpieczeństwem.

(Dalszy ciąg na str. 2-cj).

Rupię każdą ilość świeżego rumianku. Apteka: Aleja 3 Maja 22, róg ul. Jagiellońskiej

Wiatry w upalny dzień

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Sejm odbył wczoraj posiedzenie plenarne. W kuluarach mówiono dużo o pożarze dworca głównego oraz interesowano się projektem ustawy „o częściowej zmianie przepisów o uporządkowaniu długów rolniczych”.

Już przed posiedzeniem oznajmiono, że między „zespołem rolnym” Ozonu i p. wicepremierem Kwiatkowskim doszło do kompromisu. Na czas do 31 grudnia 1940 ograniczona zostaje „wymagalność długów rolniczych” do 50 procent należności, których płatność już zapadła albo zapadnie w ciągu lat 1939 i 1940. Dotyczy to zarówno długów „uporządkowanych”, jak i nieuporządkowanych. Procenty muszą być płacone.

Egzekucja należności, objętych owym 50-procentowym moratorium, ulega umorzeniu z mocy samego prawa.

W dyskusji przemawiał p. wicepremier Kwiatkowski. Pewne poruszenie w kuluarach politycznych wywołały słowa, jakie p. wicepremier poświęcił reformie ordynacji wyborczej. Odnosny ustęp przemówienia brzmi:

Jeden z historyków „Dziejów Anglii”, wspominając o reformie ordynacji wyborczej w latach 30-tych ubiegłego wieku mówi, że do sprawy tej przed jej uchwaleniem przywiązywano nadmierną wagę.

Opierając się na głosach współczesnych, przypomina ów historyk, że zwolennicy reformy sądzili, iż od niej zaczęło się powszechna szczelność, przeciwnicy jej widzieli w niej skoncentrowane zło, groźne dla egzystencji Anglii, a nawet uczniowie szkół średnich sądzili, że po dokonaniu tej reformy będą mieli łatwiejszą naukę.

Cytując tę opinię, nie mam na myśli aktualnej pracy nad ordynacją wyborczą.

Sądzę natomiast, że wielu z nas ulega złudzeniu co do nadzwyczajnych wartości nowego aktu prawnego, mającego strukturalnie wzmacniać więź i rolnictwo przy pomocy dalszego pogłębiania oddziaływania.

W kuluarach mówiono wiele o tych uwagach p. wicepremiera. Przeważała opinia, że w ten właśnie sposób p. wicepremier Kwiatkowski przypominał Sejmowi i społeczeństwu niezapłatwioną dotychczas kwestię reformy ordynacji.

Nie uważając zmiany prawa wyborczego za panaceum na wszystkie dolegliwości i troski publiczne, p. wicepremier wypowiedział się równocześnie w sposób pozytywny za przeprowadzeniem reformy.

Niektórzy usiłowali z tych kilku słów p. wicepremiera wyciągnąć wnioski dalej idące.

Jak się zdaje, niesłusznie.

Wrzawa, podniesiona przez ozonowy „Kurjer Poranny” w sprawie nieudanego „kuszenia” Wincentego Witosa przez Niemców, zwołna przycicha i zaczyna przybierać kształty nieco inne. Napaść nie powiodła się, postawa moralna społeczeństwa okazała się solidarna i jednolita.

Ale za to przyszło, jak to się czasem zdarza, drogą określoną via głęboka prowincja, oświecenie kulis ataku na Witosa. Tym razem aż droga na Tarnopol.

Wychodzi mianowicie w Tarnopolu tygodnik regionalny pod nazwą „Głos Polski”. W tygodniku tym pojawił się artykuł pod tyt. „Wincenty Witos w nowej roli”. W artykule tym znajdują się następujące ustępy:

Od 1938 roku, t. j. od ucieczki Witosa z Polski zmieniło się oblicze Polski do niepoznania.

Naród skonsolidowany, armia pomnożona i uzbrojona, liczba przyjaźni Polaki, jej obszar i zasoby materialne powiększone.

W tych dogodnych warunkach chcieliby odbić się emigranci polityczni, którzy wykorzystując chwilowy nastrój członków partyjnych zmierzających przy pomocy „trików” politycznych stać się niezbędnymi w partii i na barkach szarych i zasłużonych działaczy dojść do władzy, usuwając w cień tych dawnych swoich współpracowników, którzy wzięli w swoje rę-

ce ster rządów w partii po opuszczeniu jej przez emigrantów.

Marzy się im „wodzostwo”, o którym tyle nasłuchali się w czasie swego pobytu w państwie ościennem. Naprzód wodzostwo w partii, a później...

Bo czyż nie zakrawa na „wodzostwo” bezceremonialne objęcie władzy w zarządzie głównym Stronnictwa Ludowego jednoosobowo przez Wincentego Witosa, a równocześnie usunięcie od władzy wypróbowanych działaczy Stron. Ludowego — Rataja, Garlińskiego i innych.

Po co ta czystka!

Wprowadzenie do Stronnictwa Ludowego, wyznającego zasady demokratyczne i posiadającego takich sam ustoj, rządów jednoosobowych musi wywołać głębsze niezadowolenie wśród starych działaczy partyjnych i zastanowienie u widzów postronnych, do czego właściwie dąży nowy prezes.

Jeśli jest sytem władzy, jak powiedział Witos w Mościskach, to pocóż garnąć całą władzę w swoje ręce, a usuwać w cień dotychczasowych przewodników Stronnictwa, jeśli nie ma się głębszych celów.

Niech zastanowią się nad tem do brze wszyscy członkowie Stronnictwa Ludowego, którzy dbają o dobro kraju i cenią wysoko demokratyczny ustrój swego stronnictwa.

Dziś, kiedy na zakusy Niemiec cały naród odpowiedział pełnym pogotowiem moralnym i materialnym, skupiony w pełnym zaufaniu koło najwyższych czynników państwowych winni emigranci polityczni schować swoje ambicje wodzostwa do lamusa i stanąć w szeregu ludzi szarych i ciągnąć Polskę w przód, ażeby w krzyżach trzeszczało.

Niewiadomo dokładnie, czym organem jest tarnopolski „Głos Polski”. Znając jednak jako tako strukturę polityczną w tamtych regionach, należy przyjąć, że tygodnik odzwierciedla opinie lokalnych działaczy ozonowych, a mianowicie posłów i senatorów. Ta okoliczność pozwala przypuszczać, że pozostają oni w stałym kontakcie z Warszawą.

A więc artykuł, chociaż ukazał się aż w Tarnopolu, zasługuje w pełni na uwagę.

Warto przy tej okazji zanotować, iż przed kilku dniami rozpuszczono wieści, jakoby w miesiącach letnich miały być organizowane zjazdy wojewódzkie

ludowców z udziałem Witosa.

Wczoraj pogłoskom tym zaprzeczono ze strony poinformowanej. W miesiącach letnich, kiedy chłopcy zajęci są pracami w polu, żadne zjazdy wojewódzkie Str. Ludowego nie są przewidziane.

Znamienny jest list, jaki rozesłał po Polsce b. poseł Jan Stańczyk, generalny sekretarz Centralnego Związku Górników. List dotyczy wystąpienia „Kurjera Porannego” i podnosi:

Stwierdziłem z miłą satysfakcją, że wszyscy Polacy, bez względu na przekonania i przynależność partyjną, z którymi o tej napaści mówiłem, robotnicy, inteligenci, chłopcy, kupcy i przemysłowcy reagują taką samą, jak ja, odrazą na tę napaść.

Tak oto pisze b. poseł Stańczyk.

A tymczasem wczorajszego dnia upalnego powiały nad Polską różne wiatry o rozmaitej sile i znaczeniu.

W kilku słowach

— W Niżnym Szebeszu w Słowacji wschodniej odsłonięto pierwszy pomnik ks. Andrzeja Hlinki.

— Ubiegłej nocy wybuchł pożar na parowcu „Llandaff Castle” (10786 t.), należącym do towarzystwa „Union Castle”.

— W wyborach w Iraku pierwsze wyniki wskazują, że gabinet Nuri-Paszy ma większość, wszyscy ministrowie zostali wybrani.

— Szef sztabu generalnego armji francuskiej gen. Gamelin w towarzystwie płk. Petitbonda odjechał dn. 6 b. m. rano do Londynu.

— Rana oka, którą odniosła angielska królowa matka w czasie wypadku samochodowego, jest zupełnie zagojona.

— W Bukareszcie spłonął olbrzymi, jeden z największych składów, zawierający duże ilości bawełny, kawy, towarów kolonialnych i owoców południowych. Szkody przekraczają 10 milionów lei.

— Król i królowa W. Brytanji bawili dn. 6 b. m. w Sudbury, ośrodku produkcji niklu w Kanadzie.

— W Meksyku w departamencie Queretaro zlikwidowano próbę rewolty przeciw rządowi. Przywódcy ruchu z Alemanem na czele, otoczeni przez oddziały wojskowe w haciendzie Lagunillas zginęli w walce.

Dworzec Główny w płomieniach

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Zabity

Trzecim wydobytym z pod gruzów był wieloletni członek straży Jan Sokolik l. 50 (zamieszkały w Śródborowie). Niestety, z pod gruzów wydobyto już tylko zmiażdżone zwłoki. Pod gruzami ś. p. Sokolik leżał przeszło godzinę.

Wład za p. premierem przybyli do pożaru ministrowie: sprawiedliwości Grabowski, komunikacji Urych, wiceminister inż. Piasecki, komendant główny policji gen. Zamorski, dyrektor kolei, komisarz rządu p. Władysław Jaroszewicz, nac. bezpieczeństwa L. Wędołowski oraz sędzia śledczy, prokurator Namysłowski. Prokurator nakazał natychmiastowe aresztowanie wszystkich osób, które w chwili wybuchu pożaru znajdowały się na budowie.

Przybył także z zapytaniem o rozmiary pożaru oficer z adjutantury P. Prezydenta Rzplitej.

O godz. 9 rano pożar został zlokalizowany. Runęło jeszcze kilka rusztowań, rozebrano fragmenty ścian, które groziły zawaleniem, straż przystąpiła do gaszenia zgłiszcz.

Wówczas też i władze śledcze mogły przystąpić do ustalania przyczyn pożaru.

Co było przyczyną pożaru?

Dotychczas utrzymuje się mniemanie, że pożar wybuchł z powodu nieostrożnego obchodzenia się z aparatami spawalniczymi przy spawaniu t. zw. „wąsów” przy dźwigarach.

Mówiono początkowo o krótkim szpilem na przewodach elektrycznych. Wersja ta jednak nie utrzymała się.

Fakt, że ogień spostrzeżono naraz w kilku miejscach może być tłumaczony tem, że płomień, który szybko objął łatwopalne płyty korka nasycanego dla impregnacji smołowcem — przedostał się w różne części gmachu przez przewody wentylacyjne i wydostał się przez otwory kanałów.

Ostateczną jednak opinię wyda specjalna komisja, która szczegółowa bada cały przebieg pożaru — jak też i zatrzymane osoby z pośród personelu firm wykonujących różne fragmenty budowy.

Poważne straty

Oczywiście trudno także obliczyć rozmiar szkód poniesionych przez kolej oraz firmy, które

przeprowadzały budowę.

Z opinii osób, które współdziałały przy budowie z poszczególnymi firmami wynika, że oceniają one straty na około pół miliona złotych.

Straty kolei nie są znane. Nie ulega jednak wątpliwości, że termin ukończenia dworca będzie przesunięty o szereg miesięcy.

Do późnych godzin wieczornych trwało uprzątnanie torów na dolnych peronach dworca. Władze kolejowe obiecują na dzień dzisiejszy wznowienie komunikacji na dworcu głównym.

Komunikat o tymczasowym przesunięciu odjazdów i przyjazdów pociągów na inne dworce — podajemy na innej stronie.

Ofiary pożaru

Dotychczas ustalono, że ofiarami pożaru padli:

Zabity: strażak Jan Sokolik. Ranni, poszkodowani i kontuzjowani: por. straży Klepa, ppor. straży Jasiński, strażacy: Fryderyk Dorman, Zygmunt Milewski, Henryk Ładowski, Stanisław Szlifierski, Stefan Grafka i inni, których opatrzyli sanitariusze, oraz osoby cywilne: Kazimierz Studziński lat 31, (Żurawia 3), Marjan Gronowski lat 25, (Praska 6), Jan Bochenek, Józef Kopczyński, Marjan Stępień, Julian Warszński i inni.

Dekoracja dzielnych strażaków

P. premier gen. Sławoj-Składkowski natychmiast po powrocie z pożaru do biura nadesłał na ręce prezydenta m. Warszawy list treści następującej:

Do Pana Prezydenta m. st. Warszawy, Stefana Starzyńskiego.

Stwierdziłem bohaterstwo poświęcenie bez granic straży pożarnej m. st. Warszawy, biorącej udział w gaszeniu pożaru Dworca Głównego w Warszawie w godzinach rannych 6 czerwca b. r., wobec czego polecam Panu przedstawić najbardziej ofiarnych i dzielnych strażaków do następujących odznaczeń: 2 złote Krzyże Zasługi, 10 srebrnych Krzyżów Zasługi i 50 brązowych Krzyżów Zasługi.

Odznaczeni mają być wszyscy strażacy, biorący udział w oddziale ratowniczym przy wydobywaniu zasypanego strażaka.

Dekoracji dokonam osobiście na pl. Marszałka Piłsudskiego o godz. 8-jej rano 7 czerwca. Rannych strażaków dekorować będę w szpitalu.

Minister Sławoj Składkowski.

Komunikat oficjalny

O przebiegu pożaru Ministerstwo Komunikacji wydało dwa komunikaty urzędowe.

Drugi, opublikowany już po ukończeniu akcji straży brzmi:

Dnia 6-go czerwca r. b. o godz. 6.20 rano powstał pożar na Dworcu Głównym w hall odjazdowej. Dyżurny personel zaalarmował natychmiast wszystkie oddziały straży pożarnej miejskiej i kolejowej, które zaraz przybyły na miejsce wypadku. Dzięki wyteżonej pracy ratowniczej udało się już po godz. 9-jej pożar zlokalizować. Wskutek silnego wiatru i suchej pogody pożar objął w krótkim przeciągu czasu całą hall odjazdową, w której w związku z prowadzonymi robotami znajdowały się rusztowania drewniane. Pod wpływem gorąca zdeformowała się konstrukcja żelazna i runął strop mniej więcej nad jedną trzecią hall odjazdowej, przebijając niewielki otwór nad peronem głównym i zasympując częściowo tory 3 i 4, co spowodowało wstrzymanie ruchu na linii średnicowej. Pociągi zostały kierowane na inne dworce. Wobec oberwania się części dachu zabezpiecza się tory za pomocą specjalnego rusztowania z szyn stalowych nad stropem parteru, a tory 3 i 4 oczyszcza się z gruzu, dążąc do podjęcia normalnej komunikacji na Dworcu Głównym w ciągu dnia.

Ze względu na to, że pożar udało się szybko zlokalizować, jedynie ucierpiała hall odjazdowa. Już sąsiadujący z nią hall kasowy, pokryty wielkim świetlikiem szklanym, nie uległ najmniejszemu uszkodzeniu. Tak samo sąsiadujące z przeciwległej strony bloki hotelowy i biurowy, które są na ukończeniu, zupełnie nie ucierpiały. Także nie ucierpiały makiety rezb.

Specjalna komisja techniczna bada przyczynę pożaru.

Nad bezpieczeństwem budowy czuwał stale dyżurny technik i dozorca, którzy jeszcze przed przybyciem straży pożarnej usiłowali ugasić pożar gaśnicami, znajdującymi się na budowie.

Skąd odchodzą pociągi

Dyrekcja Okręgowa P.K.P. komunikuje:

1) Pociągi dalekobieżne i podmiejskie parowe z lewego brzegu Wisły przechodzą na dworzec Gdański i odchodzą z Dworca Gdańskiego.

2) Pociągi elektryczne z lewego brzegu Wisły i wszystkie pociągi parowe linii radomskiej na Dworzec Zachodni i z Dworca Zachodniego.

3) Pociągi elektryczne z prawego brzegu Wisły — na Dworzec Wschodni i z Dworca Wschodniego.

4) Pociągi dalekobieżne z linii mławskiej i wszystkie parowe z linii deblińskiej — na Dworzec Gdański i z Dworca Gdańskiego.

5) Wszystkie pociągi parowe z linii brzeskiej i białostockiej — na Dworzec Wileński i z Dworca Wileńskiego, z wyjątkiem pociągów 1701/1702 i 1703/1704, które przejdą przez Warszawę Wschodnią i Gdańsk.

Ponadto dyrekcja okręgowa wstrzymała aż do odwołania odpraw osobowego bagażu, przesyłek ekspresowych i za listami przewozowymi ze stacji i do stacji Warszawa Główna osobowa. Bagaże i przesyłki, już przyjęte do Warszawy Głównej osobowej, będą zatrzymane i wydane na stacjach węzła warszawskiego odpowiednio do kierunków.

Podróżnych, posiadających bilety od 1 do stacji Warszawa Główna, przewozić się będzie bez żadnej dopłaty od lub do dowolnego dworca węzła warszawskiego odpowiedniego kierunku.

SNY O POTĘDZE

Łatwiej w morzu utonąć niż nad niem panować

Wiadomości z Rzymu przechodzą obecnie przez cenzurę włoską i niemiecką. Mimo to przedostają się one jeszcze przez ten podwójny kordon cenzorów i podwójny wał graniczny. Ostatecznie przecież jeżdżą jeszcze ludzie do Włoch i umieją patrzeć na to, co się dzieje na tej pięknej ziemi.

Zagraniczni obserwatorzy życia włoskiego skłonni są zresztą w tej chwili do tem wnikliwszej i tem uważniejszej analizy wydarzeń na gruncie włoskim, ponieważ polityka włoskiego końca „osi” — mimo wszelkich wyjaśnień oficjalnych — ciągle jeszcze niebardzo jest zrozumiała i niebardzo jasna.

Niejasne jest przede wszystkim jeszcze ciągle zagadnienie, dlaczego Włochy w chwili, jakby się zdawało, już krytycznego załamania linii politycznej Niemiec, związały się z nimi niespodziewanie sojuszem tak blisko skutkującym losy obu państw?

Nie ulega bowiem wątpliwości, iż sojusz ten jest we Włoszech niepopularny i że Mussolini — jakby naprzekór instynktowi zbiorowości narodowej — zawarł go na swoją osobistą odpowiedzialność, uważając go, mimo wszystko, w tej chwili za korzystniejszy niż pakt z Francją czy z Anglią.

Dlaczego? — powtarzamy. Jest bowiem rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż w chwili powstawania „osi” myśli o sojuszu z Niemcami wydawać się mogła zdrowa i celowa nie tylko samemu Mussolinemu.

Po zwycięstwie nad Abisynją Włochy poczuły się nagle bardzo mocne i bardzo „imperjalne”. Czar wielkich słów i pozornych lecz efektownych sukcesów odurza czasami najtęższe głowy. Kie rownikom polityki włoskiej wydawało się przez pewien czas, iż nadchodzi już chwila wielkiej rozgrywki o Morze Śródziemne i że w rozgrywece tej dobrze może będzie mieć u swego boku potężną Trzecią Rzeszę.

Rzecz prosta — rozumowanie to polegało na całkowicie błędnem założeniu wyjściowym. I to właśnie musiało się zemścić.

Włochy bowiem właśnie podczas rozgrywki abisyńskiej uległy niebezpiecznemu złudzeniu, iż czas władania Anglią na Morzu Śródziemnym zbliża się już nieuchronnie ku końcowi i że na miejsce wycofującej się Wielkiej Brytanji przyjdzie mogą tylko młode, zuchwałe Włochy.

Literatura naukowa włoska z tego okresu aż roi się od marzeń na ten temat. Włosi pierwsi... obliczyli nawet, iż przy dzisiejszym stanie techniki nawrót do komunikacji Anglii z jej posiadłościami indyjskimi przez Cieśninę Magellana nie powinien nabrać na specjalne trudności.

W tych warunkach oczywiście sprawa kolonii francuskich zeszła w ujęciu czołowych polityków włoskich do poziomu sprawy drugorzędnej. Na plan pierwszy wysunęła się natomiast sprawa zmiany statusu nad brzegami Morza Śródziemnego. I walczyła właśnie o tę zmianę.

W walce tej sojusznikami Włochów mogli być oczywiście tylko Niemcy, niezainteresowani bezpośrednio tem, co się dzieje nad Morzem Śródziemnym, zainteresowani natomiast bardzo we wszelkiej formie rozgrywki z państwami zachodnimi. Na tem też tle, z tego przede wszystkim punktu widzenia, zaczęto przed paru laty montować „os”.

Historja — do której w obecnych czasach najtajniejszej dyplomacji odwołujemy się tak często — wykaże kiedyś, jak to montowanie odbywało się naprawdę, kto mianowicie był w całej tej sprawie stroną czynniejszą, inspirującą drugą.

Sądząc z obfitości pseudo-naukowej literatury politycznej niemieckiej poświęconej Morzu

Śródziemnemu, w której z wielkim zapalem broniono praw włoskich do tego morza, Niemcy bardzo umiejętnie podsycali w Włochach owe ambicje śródziemnomorskie, wmawiając im potrosze i to, że prawa te mają mocną podstawę ideologiczno-polityczną i to, że nie będzie trudno je zrealizować. Pozyskanie bowiem pomocy Włoch było dla

Niemców — bardzo jeszcze wtedy odległych od wszelkich spraw śródziemnomorskich — niesłychanie ważne dla ich własnych celów i zamierzeń. Wystarczy uprzytomnić sobie sprawę austriacką, żeby to zrozumieć.

Dyplomacja niemiecka, krocząc jednak po tej linii, wpędziła się sama — jakby mimowoli — w pewnego rodzaju pu-

łapkę. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż naczelnym jej zadaniem było wydarć państwu zachodnim maksimum korzyści bez wojny i bez ofiar wojennych. Żeby ten cel osiągnąć, należało postępować tak, aby nie podrażnić Wielkiej Brytanji i nie zadrasnąć jej bezpośrednich interesów. Zaatakowanie zaś podstawy systemu śródziemnomorskiego było właśnie takim bezpośrednim zasachowaniem interesów angielskich i w rezultacie doprowadzić musiało — prędzej niż wszystko może, co działo się w Europie środkowej — do przebudzenia się z drzemki powojennej Iwa brytyjskiego.

Postawienie w ten sposób sprawy rzuca może cokolwiek inne światło na rolę i wzajemny stosunek obu partnerów „osi”. Aż do tej chwili bowiem właśnie Włochy — przez wciągnięcie w orbitę swej polityki Morza Śródziemnego — były partnerem niebezpieczniejszym, którego polityka wciągnęła Niemcy w konflikt już niemal wojenny z Anglią, konflikt, którego Niemcy pragnęły za wszelką cenę uniknąć.

W ten sposób sojusz włosko-niemiecki okazał się dla Niemiec pewnego rodzaju pułapką, za którą cena bierności Włoch w czasie aneksji Austrii i Sudetów nie była wcale ceną za wysoką.

Podstawa sojuszu włosko-niemieckiego: Morze Śródziemne — przestała jednak de facto istnieć już zupełnie. Przekreślił ją ostatecznie układ angielsko-turecki. Nikt już chyba w samych Włoszech nie ludzi się dzisiaj, że status quo nad Morzem Śródziemnym może być obecnie zmieniony. Między Włochami i Niemcami pozostał tylko sojusz o charakterze już przymusowym. Wychodząc zasadniczo z mylnej przesłanki, a przede wszystkim oceniając błędnie możliwości Włoch, zapędzili się Niemcy i Włochy w zaulek, z którego niebardzo już można się wydostać i w którym trzeba się już trzymać razem.

Być może zresztą, iż szerokie koła publiczności włoskiej zdają sobie dokładnie sprawę z tego, iż sny o potędze na Morzu Śródziemnym skończyły się na długie lat dziesiątki i że porozumienie z Anglią i Francją jest dzisiaj dla Włoch najgorętszym nakiem chwili. Czy jednak taka zasadnicza wolta polityczna mogłaby się odbyć bez naruszenia prestiżu dzisiejszego systemu rządzenia we Włoszech — oto jest wielkie i zasadnicze pytanie.

Mussolini zdaje sobie bowiem dokładnie sprawę z tego, iż dogadaby się może ze swymi partnerami angielskimi, w żadnym jednak razie nie może się porozumieć z Francuzami. Informacje z Włoch potwierdzają wiadomości, iż niechęć do Francji przyjęła u Mussoliniego formy pewnego rodzaju niebezpiecznej fobji, że właśnie Francję oskarża on o piekielne intrygi przeciw niemu osobiście, których rezultatem być mają powtarzające się na niego zamachy. Włochy mogą porozumieć się z Francją — nie może się z nią jednak porozumieć Benito Mussolini.

W tych warunkach coś innego pozostaje — jak trwać uparcie w sojuszu z Niemcami. Sojusz ten jedno włoskiemu dyktatorowi zapewnić może napewno: pomoc i opiekę w krytycznych chwilach polityki wewnętrznej — a ktoś może odgadnąć, co jeszcze kryje przyszłość.

Rozczarowani i zawiedzeni wracają z Niemiec

„Polska Agencja Zachodnia” notuje coraz częstsze wypadki powrotu Polaków z Niemiec. Kuszeni przez agitatorów hitlerowskich nadziejami łatwego zarobku i dostatecznego życia, powracają emigranci polscy i Niemcy, obywatela polscy z wypraw do Niemiec rozczarowani i zawiedzeni w rachubach.

W dniach ostatnich powrócił z Niemiec 24-letni Ewald Hollweg,

mieszkaniec wsi Boryszewa pow. plockiego. Namówiony przez agitatora, Petera Friedricha ze Stróżewka w pow. plockim, obietnicami „poprawy” stopy życiowej, wyjechał do Niemiec na wiosnę roku bieżącego.

W obozie w Rummelsburgu, gdzie początkowo pracował, karmiono go na śniadanie i kolację szklaneczką czarnej kawy i dwoma małymi

kawałeczkami chleba, na obiad zaś kartoflanką bez tłuszczu.

We Friedbergu, następną placówkę Hollweg mimo posiadania gotówki, cierpiał formalnie głód.

Zrezygnowany i zbiedzony przekroczył granicę polską, aby opuścić raz na zawsze kraj Hitlera, powrócić w swoje strony, do kraju.

Senatorowie rumuńscy

Wśród nich Polak — dr. Czekarski

Król rumuński Karol II podpisał listę, zawierającą 88 nazwisk osób, które wejdą do senatu.

Na liście figurują wybitne osobistości świata przemysłowego, naukowego i artystycznego.

W liczbie senatorów znajduje się przedstawiciel mniejszości polskiej,

Tytus Czekarski z Bukowiny, który wszedł do senatu z grupy rolników. Czekarski jest prezesem Polskiej Rady Narodowej w Rumunii i zasłużonym działaczem.

Przy sposobności należy zaznaczyć, że Czekarski jest pierwszym

od lat 20-tu przedstawicielem mniejszości polskiej w parlamencie rumuńskim. Po zjednoczeniu wielkiej Rumunii w roku 1919 mniejszość polska miała w parlamencie rumuńskim swego przedstawiciela w osobie dr. Kwiatkowskiego.

Zamach na księżną Kentu?

dla zwrócenia uwagi

Z Londynu donoszą, że dn. 5 b. m. wieczorem koło godz. 21-ej gdy księżna Kentu wsiadała na plaćcu Belgrave do samochodu, zamierzając się udać z jedną z dam dworu do kina, tuż koło samochodu przeleciała kula, oddana z bliska.

W chwili potem, policja aresztowała człowieka siedzącego niedaleko na rowerze, przy chodniku. Znale-

ziono przy nim strzelbę, w której był jeden tylko nabój.

Aresztowany Anglik nie posiada w Londynie stałego miejsca zamieszkania. Niedawno powrócił z Australji. Księżna Kentu nie wiedziała nawet, że do samochodu jej dano strzał. Dopiero, gdy powróciła do domu przed północą, została o tem powiadomiona.

Istnieje przypuszczenie, iż sprawca strzału chciał w ten sposób zwrócić na siebie uwagę.

Sprawcą zamachu na księżną Kentu okazał się niejaki Lawler, 45-letni ślusarz.

Lawler był przesłuchany przez sędziego śledczego, jednak dalsze dochodzenie trwa jeszcze.

W świetle prasy

Po święcie ludowym

Naczelny organ Stronnictwa Ludowego „Zielony Sztandar” pisze: „Przebieg święta ludowego, liczebność jego uczestników, postawa zgromadzonych na nim chłopów, zarówno z pośród starszego pokolenia jak i licznie reprezentowanej młodzieży — świadczy dobitnie o tem, że na wsi polskiej jedynie Stronnictwo Ludowe reprezentuje najszersze masy chłopskie, że jedynie ono jest wyrazem dążeń politycznych i społecznych chłopstwa polskiego. Jedynie ono, obdarzone wielkim zaufaniem mas ludowych, może je uruchamiać i kierować niemi w pracy, mającej za cel pożytek państwa i dobro ludu”.

O uchwale Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich

O podanej w prasie uchwale walnego zgromadzenia Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich — pisze „Czas”, że jest bardzo na czasie, gdyż mówi

„o konieczności przestrzegania cudzej celi osobistej i unikania wystąpień o charakterze napastliwym oraz o szkodliwości dla interesów ogólnych wszelkich osobistych jutrzenek”.

Omawiając uchwałę obszerniej „Czas — 7 Wieczór” pisze: „Uchwała ta o charakterze zasadniczym i o znaczeniu nieprzemijalnym, jest jednak w momencie obecnym bardzo aktualna. Kilka dni temu uważaliśmy na tem miejscu za konieczne napisać fakt, sprzeciwiający się dobremu obyczajom publicystyki polskiej — porwanie się piosenki na godność jednego z wybitnych polityków polskich. Skłonni jesteśmy przypuszczać, że ten właśnie fakt podsunął zgromadzonemu na dorocznym zgromadzeniu przytoczoną powyżej uchwałę. Zaznaczyć należy, że organizacje dziennikarstwa polskiego nie po raz pierwszy z takimi występują deklaracjami. Dlatego to na wstępie u-

chwala niedzielnej powiedziano: „przypomina kolgom”.

W tem szaleństwie jest metoda

O kampanji prasy ozonowej przeciw W. Witosowi, pisze „Robotnik”: „Pozostawiając na razie groźby na uboczu, stwierdzamy co następuje: 1) Początkowy zarzut „Kurjera Porannego” pod adresem Witosia „przedzierzgnięty” w zarzut pod adresem... Niemiec, spekulujących jakoby na „zasadnicze zmiany” w Polsce. 2) Niemcy hitlerowskie, według „Kurjera Porannego”, chcą pozyskać Witosia, jako przedstawiciela „wszystkich partji” w Polsce, wrogich „reżimowi”. Rzadko się zdarza w walkach politycznych posuwanie się do tak — potwornych nonsensów! O stronie moralnej wystąpienia „Kurjera Porannego” każdy uczelny czytelnik będzie miał opinię — niedwuznaczną”.

Stempel

B. poseł Jan Stalczyk opisując dzieje niedoszłego do skutku porozumienia związków zawodowych na G. Śląsku oświadcza:

„Dla panów „ozonowców” jedność społeczeństwa tylko wówczas jest dobra i pożyteczna, gdy jest ostepmowana firmą „Ozonu”.

Oblicze kraju

Czasopismo „Epoka” z powodu ostatnich wyborów samorządowych pisze:

„Wybory wykazały, że w społeczeństwie istnieje i zyskuje na siłach samodzielną prądą ideową, zrodzoną z potrzeb, dążeń i ideałów wielkich odłamów narodu, prądą reprezentowaną przez niezależne, masowe stronnictwa polityczne, które — jakkolwiek skupiają pod swymi sztandarami przytłaczającą większość obywateli — odsunięte są od decydowania i kontroli w najistotniejszych zagadnieniach państwowych na rzecz Ozonu, obdarzonego niepisany wprawdzie, nie mniejwem”.

Jedno pociągnięcie pióra

„Warszawski Dziennik Narodowy” na temat kampanji hrabkowej pisze:

„Dużo ostatnio nakłada się na dzień nikarstwo polskie i polskie stronnictwa polityczne obowiązkiem przestrzegania zasady zgody narodowej, dobrej propagandy, hamowania namietności politycznej. Cóż to wszystko znaczy, jeżeli duży dorobek wewnętrzny Polski można pogardliwie zniżyć jednym pociągnięciem pióra”.

Beczka prochu

Z Londynu donosi „I. K. C.”:

„Specjalny wysłannik „Daily Herald” w Gdańsku odbył rozmowę z Wysockim Komisarzem Ligi drem Burckhardtem, który stwierdził, że plan wizyty w Berlinie powziął z własnej inicjatywy i że przeprowadził godzinną rozmowę z min. Ribbentropem. Wysocki Komisarz Ligi zastrzegł się, że nie może udzielić żadnych informacji na temat tej konferencji. Wskazał on, że kwestja Gdańska sięga daleko poza granice Wolnego Miasta i że „Gdańsk stał się beczką prochu”. Pomimo tego dr. Burckhardt jest zdania, że „Gdańsk nie powinien stać się drugim Sarajewem”.

Na użytek wewnętrzny

Dlaczego Sowiety przewlekają rokowania z Zachodem

W związku z toczącymi się obecnie rokowaniami z Sowiecami warszawskie koła polityczne podkreślają, iż ostatnie posunięcia dyplomacji sowieckiej wywołują w opinii państw zachodnich dość poważny osad niezadowolenia. Coraz bardziej utrwała się tam przekonanie, iż tak tyka ta, obliczona przedewszystkiem na użytek wewnętrzny, doprowadzić może stopniowo do skutków, z którymi Sowiety nie liczyły się napewno. Stopniowo mianowicie urobić się może na Zachodzie wrażenie, iż Sowiety są kontrahentem niepewnym, z którym rokowania są trudne, zmuszające a często niecelowe.

Podkreślić jednak w związku z tem należy, iż na ile impasu, w jakim znalazły się sprawy sowieckie na zachodzie, stosunki polsko-sowieckie układają się pomyślnie.

Niemcy jedzą już wrony...

KRÓLEWIEC, 5.6. W oknie wystawowym jednego z tutejszych sklepów spożywczych zostały wystawione wrony w cenie 40 — 50 fenigów za sztukę.

Osobna kartka poucza, że wrona... jest równie smaczna jak gołąb.

Odrzucone pretensje włoskie

do Kanału Suezkiego

PARYŻ, 5.6. Odkryło się tu do-roczone zgromadzenie ogólne Towarzystwa Kanału Suezkiego. Dłuższe przemówienie wygłosił prezes Rady Administracyjnej markiz Vogue, występując m. in. przeciwko roszczeniom włoskim, dotyczącym kanału.

Kanał Suezki — oświadczył prezes Vogue — znajduje się na ziemi egipskiej. Rząd egipski powierzył administrację kanału towarzystwu prywatnemu.

Broniąc naszych praw, bronimy praw Egiptu.

Krocząc będziemy nadal swoją drogą, nie zmieniając w regulach naszego postępowania, głusi na niesprawiedliwe krytyki i czcze groźby.

Ameryka nie chce wpuścić Powrót 900 Żydów do Niemiec

NOWY JORK, 5.6. Dyrektor towarzystwa Hamburg-America Line oświadczył, iż parowiec „St. Louis”, na którego pokładzie znajduje się przeszło 900 uchodźców żydowskich, powróci do Hamburga, gdyż stracono wszelką nadzieję na znalezienie w Ameryce schronienia dla tych uchodźców.

Marsz. Badoglio w Trypolisie

PARYŻ, 5.6. Havas donosi z Rzymu:

Marszałek Badoglio, który wystarował dziś rano z Rzymu, przybył do Trypolisu powitany przez marszałka Balbo.

W tych dniach złożył, jak wiadomo, listy uwierzytelniające nowy ambasador sowiecki p. Szaronow, dyplomata o opinii doskonałej, którą zdobył sobie na poprzednich placówkach, w Oslo i w Atenach. Mowa, jaką ambasador Szaronow wygłosił w obecności Prezydenta R. P., uderzała swoim umiarem i spokojem, bardzo znamionym na tle ogólnego podniecenia i rozhisteryzowania dzisiejszego.

Dodać należy, że p. Szaronow ma w swojej ojczyźnie dostęp do najwyższych czynników kierowniczych w państwie.

Flota niemiecka pomagała gen. Franco Wynurzenia prasy niemieckiej

BERLIN, 5.6. Z okazji jutrzejszej defilady legionu „Kondor” przed kanclerzem Hitlerem, prasa ujawnia dalsze szczegóły udziału niemieckich sił zbrojnych w wojnie domowej w Hiszpanii.

Zwraca uwagę, że do szeregów legionu zalicza się również okręty

Łotwa i Estonia podpiszą pakt z Rzeszą 7 b. m. w Berlinie

RYGA, 5.6. Komunikują oficjalnie, że pomiędzy rządem Rzeszy a rządem łotewskim uzgodniony został tekst oraz warunki paktu o nieagresji między obu państwami.

Min. Ribbentrop zaprosił ministra Spraw Zagranicznych Łotwy Muntersa do Berlina na dzień 7 czerwca, celem podpisania tego paktu.

Min. Munters zaproszenie przyjął i jutro, t. j. 6 czerwca, wyjeżdża do Berlina.

W tym samym dniu zostanie również podpisany pakt o nieagresji estońsko - niemiecki.

Polsko-rumuńskie porozumienie prasowe Obrady w Bukareszcie

Dn. 5 b. m. rozpoczęły się w Bukareszcie obrady polsko - rumuńskiego porozumienia prasowego.

Uroczystego otwarcia obrad dokonał minister Propagandy Titeanu, który podkreślił znaczenie bezpośredniej wymiany zdań między przedstawicielami prasy obu sojuszników i zaprzyjaźnionych państw.

Następnie przemawiał ambasador R. P. Roger Raczyński, wskazując na węzły, łączące Rumunię i Polskę, a wynikające z sytuacji geopolitycznej obu krajów, jak też z pokrewieństwa duchowego obu narodów.

Po przemówieniach inauguracyjnych zabrał głos prezes polsko-rumuńskiego porozumienia prasowego plk. Scieżyński, który przekazał naczelne kierownictwo polsko - rumuńskiego porozumienia prasowego przewodniczącemu komitetu rumuńskiego b. min. Lugosianu, dyrektorowi politycznemu najpoczytniejszego pisma rumuńskiego „Universul”.

Prezes Legosianu wygłosił przemówienie powitalne, w którym wskazał na konieczność ścisłego kontaktu między prasą rumuńską i polską, oraz odczytał depesze hołdownicze, wysłane w imieniu zjazdu do króla Karola II, P. Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego-Rydza, premiera Calinescu i premiera Sławoja - Składkowskiego.

W godzinach popołudniowych prezes rumuńskiego komitetu porozumienia prasowego podejmował delegację polską śniadaniem.

Podczas śniadania przemawiali prezes Lugosianu i plk. Scieżyński.

W godzinach popołudniowych odbyło się posiedzenie plenarne zjazdu, na którym wygłoszono szereg referatów.

Postawa Japonii bez zmiany wobec sojuszu Niemiec i Włoch

TOKIO, 5.6. Według opinii tutejszych kół politycznych na ostatnim posiedzeniu gabinetu zostały ostatecznie ustalone instrukcje, jakie przesłane będą ambasadorom japońskim w Rzymie i Berlinie w sprawie stosunku Japonii do sojuszu wojskowego włosko - niemieckiego.

Zdaniem kół politycznych postawa Japonii nie ulega zmianie w wyniku narad gabinetu.

LONDYN, 5.6. Wieczorne gazety londyńskie donoszą z Tokio, że Japonia nie zamierza przyjąć żadnych zobowiązań europejskich, o ile Rosja Sowiecka nie byłaby również zaangażowana.

Ambasadorowie japońscy mają poinformować rządy osi, że choć Japonia jest przyjaźnie ustosunkowana do mocarstw osi, to jednak zastrzega sobie wszelką inicjatywę w udzieleniu ewentualnego poparcia, unikając tym samym dawania gwarancji z góry.

Berlin przemilcza mowę Daladiera

BERLIN, 5.6. Powszechną uwagę zwraca fakt nieogłoszenia przez prasę niemiecką przemówienia premiera Daladiera.

Jedynie „Frankfurter Ztg.” zamieściła skrót enuncjacji szefa rządu francuskiego w formie depeszy swego paryskiego współpracownika.

Język włoski obowiązkowy w szkołach bułgarskich

SOFJA, 5.6. Dziś podpisano tu układ kulturalny bułgarsko-włoski na lat 3 z możliwością przedłużenia go na następne dwa lata.

Główny punkt układu przewiduje wprowadzenie języka włoskiego jako obowiązkowego w szkołach bułgarskich.

Za opis doli katolików w Niemczech

odebrany debiet we Włoszech

RZYM, 5.6. Ministerstwo Prasy i Propagandy zakazało rozpowszechniania we Włoszech katolickiego dziennika francuskiego „La Croix”.

Jak przypuszczają, powodem odebrania debietu był ostatni artykuł, dotyczący położenia katolików w Niemczech.

Depesza Hallerczyków do Ignacego Paderewskiego

Zarząd główny Związku Hallerczyków wysłał depeszę do Ignacego Paderewskiego, w której dziękując za nadesłanie „tak pięknej i pełnej tyłu nieprzemijającej wartości wspaniałej depeszy” na zjazd Hallerczyków w Bydgoszczy.

Powrót legionistów włoskich z Hiszpanii Odezwa Mussoliniego

NEAPOL, 5.6. Parowce na pokładzie których powracają ochotnicy włoscy z Hiszpanii zostały dziś powitane u wejścia do zatoki przez okręty włoskiej eskadry wojennej, która wyruszyła na ich spotkanie.

Na wysokości wyspy Ischia okręty włoskie powitały saltem armatnim kłozownik „Duca d'Aosta” na pokładzie którego znajduje się hiszpańska misja polityczna i wojskowa z ministrem Spraw Wewnętrznych Sunerem na czele.

Misję hiszpańską powitał min. Ciano.

Z okazji powrotu legionistów Mussolini ogłosił następującą odezwę:

„Koledzy legionści. Ojczyzna wita was w chwili, gdy ponownie widzicie jej święte brzozy rodzinne po 30 miesiącach zwycięskiej wojny przeciwko demokracji i bolszewizmowi.

Przed wami postępują tysiące waszych kolegów, poległych bohaterów. Towarzyszą wam koledy legendarnych „Strzelców”, będących kwiatem

plechoty hiszpańskiej.

Na polach bitew przypieczetowały się krwią unie pomiędzy Hiszpanją a Włochami. Również dzięki waszym ofiarom powstała Hiszpanja gen. Franco wolna i wielka. Przez 30 miesięcy byście zmorą dla plutodemokracji. Fakt ten winien was napawać dumą.

Nieugięta i nieustraszona dywizja „Littorio” utrzyma swoją organizację i swoich szeregowych, gdyż całkowicie zasłużyliście na tę wielką nagrodę.”

Przesądzona sprawa złota czeskiego Odpowiedź sir Johna Simona

LONDYN, 5.6. Odpowiadając na interpelację zastępcy przywódcy opozycji posła Greenwooda, sir John Simon wyjaśnił, że Bank Angielski nie może określić do kogo należy złoto, złożone przez Bank Czechosłowacji, zwrócił się w tej sprawie z zapytaniem do Banku Wypląt Międzynarodowych.

Muszę dodać — oświadczył Simon — że zgodnie z obowiązującym prawem, rząd angielski nie mógł przeszkodzić Bankowi Angielskiemu, aby ten zastosował się do opinii, wydanej przez Bank Wypląt Międzynarodowych.

Udzielając odpowiedzi na zapytanie Lloyd George'a w sprawie 6-ciu milj. funtów, należących rzekomo do państwa czesko - słowackiego, a zdeponowanych w Londynie, sir Simon odparł, że bledem jest mniemanie jakoby Bank Angielski posiadał jakieś złoto, należące do rządu czeskiego.

Jak wiadomo, Bank Angielski jest w posiadaniu wielkich ilości złota, należących do Banku Wy-

pląt Międzynarodowych, ale sprawa przynależności tego złota nie może być przedmiotem dyskusji.

Podzielał w zupełności pogląd, iż należałoby w przyszłości prze-

szkodzić w wydawaniu złota czeskiego Niemcom, ale nie zamierzam ograniczać uprawnień i przywilejów, jakie posiada Bank Wypląt Międzynarodowych.

Watykan zaprzecza

Nie było propozycji pokojowych Piusa XII

CITA DEL VATICANO, 5.6. — W watykańskich kołach politycznych twierdzą, że pogłoski jakoby Papież XII miał wystosować do rządów kilku państw nowe propozycje,

są pozbawione wszelkich podstaw.

CITA DEL VATICANO, 5.6. — Ojciec św. przyjął dziś na prywatnej audjencji posła W. Brytanii przy Watykanie Osborne.

Dr. Frick w Budapeszcie Zamknięcie dziennika narodowo-socjalistycznego

BUDAPEST, 5.6. Dziś przybył tu z wizytą oficjalną minister Spraw Wewnętrznych Rzeszy dr. Frick.

Wizyta min. Fricka jest odpowiedzią na niedawną wizytę węgierskiego ministra Spraw Wewnętrznych w Rzeszy i, jak podkreślają

w tutejszych kołach politycznych, ma charakter kurtuazyjny.

BUDAPEST, 5.6. W myśl rozporządzenia premiera, dalsze wydawanie pisma narodowo - socjalistycznego „Magyar Szo” zostało zabronione.

Woda wdarła się przez wylot torpedowy Premier Chamberlain o katastrofie łodzi podwodnej „Thetis”

LONDYN, 5.6. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby Gmin premier Chamberlain w dłuższym przemówieniu rozpatrywał okoliczności w jakich wydarzyła się katastrofa łodzi podwodnej „Thetis”.

Premier oświadczył, iż zatopienie łodzi nastąpiło wskutek napływu wody do dwóch przednich przedziałów łodzi przez jeden z wylotów torpedowych, który pozostał otwarty w chwili zanurzenia się łodzi.

Aparaty radiowe łodzi podwodnej zostały uszkodzone, co nie pozwoliło jej na porozumiewanie się z okrętami mogącymi przybyć jej na pomoc. Boje zostały wyrzucone, ale podobnie jak sygnały dymne, nie zostały początkowo spostrzeżone.

Premier zapewnił, iż będzie prze-

prowadzone jak najbardziej obiektywne dochodzenie.

Następnie premier oświadczył, iż czynione wysiłki podniesienia wyżej części łodzi, znajdującej się ponad powierzchnią w celu wywiercenia otworu dla wprowadzenia tlenu, ale wysiłki te zakończyły się niepowodzeniem.

Chamberlain dodał, iż trzech członków załogi zginęło w chwili, gdy usiłowali wydostać się z łodzi. Ciała ich wciągnięto z powrotem do łodzi.

Próbowano następnie otoczyć łódź liną stalową, nie udało się to jednak, bo liny nie znajdując punktu zaczepienia ześlizgiwały się z łodzi.

Niemożliwym jest obecnie przewidywać, kiedy uda się wydobyć łódź podwodną.

Premier wyraził w imieniu rządu i Izby jak najgłębsze ubolewanie z powodu straty jaką poniósł naród angielski i marynarka W. Brytanji.

Opisując przebieg katastrofy premier powiedział, iż dotychczas nie wyjaśniono dlaczego jeden z wylotów torpedowych pozostał otwartym.

Kiedy spostrzeżono niebezpieczeństwo i zdolano ograniczyć napływ wody tylko do dwóch przednich komór — opróżniono zbiorniki z balastem za pomocą stężonego powietrza w nadziei, iż uda się wydobyć łódź na powierzchnię.

Nie udało się jednak tego osiągnąć łódź pograżała się w dalszym ciągu pod 35 stopniem, uderzając w dno morskie na głębokości 130 stóp.

Zderzenie się z dnem morskim uszkodziło aparaty sygnalizacyjne.

Pierwszy lord admiralacji lord Stanhope który, jak wiadomo, odbywał podróż inspekcyjną na Morzu Śródziemnym, przybył dziś na pokładzie jachtu admiralacji „Enchantress” do Portsmouth, skąd natychmiast udał się do Londynu.

Komisja admiralacji, której zadaniem będzie prowadzenie śledztwa w sprawie przyczyn i okoliczności zatonięcia łodzi podwodnej, prace swe prowadzić będzie w Portsmouth.

Posiedzenia komisji będą mieć charakter poufny, jednak po zakończeniu dochodzeń ogłoszone będzie sprawozdanie komisji.

Komisja śledcza rozpocznie swe prace dopiero po wydobyciu łodzi na powierzchnię.

Zawieszenie swobód

Uporządkowanie niektórych długów rolniczych

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 6-tym b. m., w pierwszym czytaniu odesłano do komisji ustawę o ratyfikacji porozumienia z Finlandią o cieniu serów i fornierów pochodzenia fińskiego i projekt ustawy, złożony przez Budzanowskiego o publicznych bibliotekach oświatowych.

Projekt ustawy o stanie wojennym zreferował pos. Deryng (Ozon). Mówił on, że „nasza Konstytucja nie zna przeciwstawności między prawami obywateli a prawem państwa. Szczegółowe warunki podjęcia prowadzenia wojny wymagają innej formy współdziałania obywateli z państwem. Istotą problemu nie jest takie, czy inne ograniczenie swobód, lecz znalezienie właściwych form współpracy jednostki ze zbiorowością podczas trwania wojny. Chodzi o to, ażeby zapewnić państwu maksymalną sprawność organizacyjną w takiej sytuacji oraz maksymalną siłę obrony.

Według art. 2 ustawy zarządzenie stanu wojennego z mocy samego prawa pociąga za sobą zawieszenie swobód obywatelskich. Ustawa jednak niniejsza wprowadza zastrzeżenia w porównaniu z ustawą o stanie wyjątkowym.

Referent jest zdania, że ustawa o stanie wojennym jest nowym elementem siły państwa i prosi o przyjęcie jej według wniosku komisji.

JAKIE SWOBODY

Pos. Stoch uważa, że zbyteczne jest mówić dziś o konieczności ustawy o stanie wojennym, tak samo zbyteczne jest rozczulać się nad ograniczeniem pewnych praw obywatelskich, jakie ustawa ta przewiduje. Mówca pomimo to chciałby, aby ustawa była starannie zredagowana. Tymczasem powstały odraz na komisji za pytaniami, jakich to swobód obywatelskich ustawa ma pociągać zawieszenie, bo nie są one w ustawie zdefiniowane.

Dlatego mówca proponuje w art. 2 po słowach „zarządzenie stanu wojennego pociąga za sobą z mocy samego prawa zawieszenie swobód obywatelskich” — dodać wyrazy: „określonych w ustawie o stanie wyjątkowym”.

Posel Szczepański (Ozon) i referent Deryng (Ozon) wypowiadają się przeciw poprawce. P. Deryng oświadcza: „Ustawa o stanie wyjątkowym nie może przewidywać wszystkich ewentualności, przeto wychodzi się z założenia, że wykonanie ustawy będzie poręczane ludziom działającym celowo, że ludzie ci będą zdolni wykonać zadania, związane ze stosowaniem ustawy w czasie wojny. Ograniczenia w ustawie są nieporęczne i niezasadne”.

Projekt ustawy został przyjęty w drugim i trzecim czytaniu.

BEZ DYSKUSJI

Bez dyskusji uchwalono w 2 i 3-cim czytaniu projekty ustaw o odpowiedzialności karnej w przypadkach: zbiegostwa do nieprzyjaciela lub poza granice państwa, uznaniu nazwisk przybranych podczas służby wojskowej, popieraniu elektryfikacji na obszarze województwa śląskiego, opłatach na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża i poprawki Senatu do ustawy

o zniesieniu służebności w 3-ch województwach b. zaboru austriackiego.

UPORZĄDKOWANIE DŁUGÓW ROLNICZYCH

Na ostatnim punkcie porządku dziennego było sprawozdanie o projekcie ustawy Rączkowskiego w sprawie konwersji i uporządkowania długów rolniczych. Druk sprawozdania doręczono posłom dopiero wczoraj bez zachowania terminu, przepisane regulaminem. Izba postanowiła rozpatrzyć projekt w trybie skróconym.

Pos. Trębski (Ozon) referuje, że ustawa proponowana przez komisję obejmuje część moratoryjną i oddłużeniową oraz część deklaracyjną.

Podkomisja w długich naradach z rządem doszła do pewnych rozwiązań, które nie potrzebują ujęcia ustawowego i będą czy to w drodze rozporządzeń, czy to zarządzeń wewnętrznych, uregulowane. Należy przytem stwierdzić, że rolnictwo zachowuje rzetelny stosunek do wszelkich zobowiązań, jakie na niem ciąży. To też ustawiczne wracanie do porządkowania długów rolniczych, mającego na celu uszczuplenie substancji majątkowej wierzyciela, jest sprzeczne z psychologią rolnika i wynika wyłącznie z niemożności wygospodarowania przy obecnych cenach środków na spłatę tych ciężarów. Dlatego definitywne rozwiązanie problemu może polegać nie na doprowadzeniu długów do pewnej wysokości, lecz raczej na doprowadzeniu ceny kora żyta do poziomu uzasadnionego.

Podkomisja otrzymała od przedstawicieli rządu informację, że minister Rolnictwa, w porozumieniu z ministrem Skarbu, rozważają określenie norm w tej dziedzinie na podstawie tenuty dzierżawnej, podwyższonej o około 25 proc., płaconej za podobne obiekty w podobnych warunkach. Minister Rolnictwa zamierza jeszcze w tej sprawie zasięgnąć opinii samorządu rolniczego. Jeżeli tenuta dzierżawna według zwyczajów miejscowych jest określona w mierniku żyta, przy-

jęta będzie cena 15 zł. za 100 kg.

Dalej rząd oświadczył, że od wejścia w życie ustawy, aż do dokonania konwersji, przewidzianej w art. 8, ministrowie Rolnictwa i Skarbu zamierzają wydać zarządzenie, aby w zasadzie nie stosowano egzekucji do nieruchomości co do tych gospodarstw, których zadłużenie będzie podlegało konwersji.

Rząd zamierza wydać rozporządzenie, mocą którego nieściągalność wierzytelności, objętych układami konwersyjnymi, zawartymi w trybie Banku Akceptacyjnego, będzie ustalana na podstawie oceny wszelkich okoliczności, dotyczących stanu majątkowego dłużnika, a nie jak dotychczas w drodze egzekucyjnej.

Ponadto minister Skarbu wydał rozporządzenie, na podstawie którego w latach 1939-40 ograniczona zostanie wymagalność rat kapitałowych, skonwertowanych przy pomocy Banku Akceptacyjnego do 2,5 proc. kapitału.

Wicepremier min. Skarbu Kwiatkowski oświadcza na zakończenie:

To też wyrażam przekonanie, że ujmując sytuację wsi z dalszej perspektywy powinniśmy uznać, że czyniony dziś zabieg mechaniczny, regulujący z mocy prawa nanowo stosunek między rolnikiem-dłużnikiem i wierzycielem, jest naprawdę zabiegiem ostatnim i definitywnym, po którego realizacji powróćmy do myśli stworzenia szerszych podstaw dla rozwoju kredytu — taniego i dogodnego — dla ludności wiejskiej, usuwając z drogi wszelkie prawne przeszkody dla realizacji tej potrzeby naprawdę życiowej i szerzej odczuwanej niż potrzeba oddłużenia.

Pos. Lechnicki (Ozon) dziękując imię swoim kolegom z rolniczego zespołu Ozonu rządowi za umożliwienie znalezienia choćby niedoskonałej ale konkretnej drogi wyjścia w uregulowaniu trudnego zagadnienia długów rolniczych z okresu dobrej konjunktury.

Projekt ustawy uchwalono.

Nad Niemnem w Druskienikach

Druskieniki, w czerwcu.

Zdrowisko Druskieniki wzbogaciło się w tym roku o jeszcze jedno źródło solankowe, które wytrysnęło w parku zdrojowym, w pobliżu Niemna. Nowe źródło, które otrzymało nazwę „Danuta”, dostarcza solanki do użytku wewnętrznego.

Sezon został — jak corocznie — otwarty 15 maja. Napływający kuracjusze korzystają z kąpieli solankowych, kwasowęglowych, tlenowych, piankowych na solance, jak również z kąpieli borowinowych, zabiegów borowinowych i całego szeregu nowoczesnych zabiegów leczniczych w zakładzie zdrojowym. Czynne jest również inhalatorium, oraz elektro i wodolecznictwo.

Zakład Leczniczego Stosowania Słońca Powietrza i Ruchu im. dr. Lewickiej, którego otwarcie nastąpi wkrótce, będzie posiadał w tym roku, prócz znanych już urządzeń, także ciepłą wodę w basenach i natryskach.

W pięknie rozkwitonym parku zdrojowym, przygrywa dwa razy dziennie orkiestra pod batutą J. Ozmińskiego.

Czynione są starania, aby kuracja szmola umożliwić tanie wycieczki przez Niemna na Litwę.



Urbanizacja Polski

PRZYRÓST LUDNOŚCI MIEJSKIEJ W POLSCE

DANE W MILIONACH

1870	2,8
1900	4,9
1921	6,5
1931	8,8
1939	10



Od r. 1918 zaczyna się szybki proces urbanizacji Polski — przyrost ludności miejskiej jest znacznie większy, niż przeciętny przyrost naturalny dla całego państwa. Składają się na to dwie przyczyny: 1) nawet największe ulepszenie techniki pracy rolniczej, powodujące zwiększenie zatrudnienia na wsi, a zarazem wydajności na roli, nie może dać pracy całemu przyrostowi naturalnemu wsi. To też znaczna część młodzieży rolnej musi

co roku emigrować do miast; 2) Polska przeżywa doniosłe przemiany gospodarcze, związane z rozwojem przemysłu fabrycznego — istnieją zatem warunki przyciągające ludzi, poszukujących pracy. Dla przykładu warto podkreślić, że w przeciągu półtora roku w Centralnym Okręgu Przemysłowym powstało kilkadziesiąt nowozbudowanych kilkunastotysięcznych miast fabrycznych.

Twórca nowej muzyki japońskiej...

Pogawędka z p. Kooziro Kobune przed występami w Warszawie

Przybył do Warszawy młody kompozytor i dyrygent japoński p. Kooziro Kobune, dyrektor muzyczny i główny dyrygent Radia Tokijskiego. P. Kooziro Kobune będzie w Warszawie dyrygował koncertem nowej muzyki japońskiej w wykonaniu orkiestry Filharmonii Warszawskiej dn. 9 b. m.

Oczekiwany na dworcu przez sekretarza ambasady japońskiej p. Inoue, znanego kompozytora polskiego p. Palestrę oraz p. Sławińskiego z akademickiej sekcji Towarzystwa Przyjaciół Japonii, udał się do hotelu Europejskiego, gdzie odbyliśmy z nim interesującą pogawędkę. P. Kobune mówi nam o sobie:

— Wraz z gronem młodych muzyków japońskich postanowiłem stworzyć nową szkołę muzyki japońskiej. Nasi kompozytorowie poprzedniego pokolenia bowiem trzymali się niewolniczo wzorów europejskich, osłagając nawet niekiedy, jak np. Jamada duży poziom artystyczny i popularność w Europie. Natomiast stara japońska muzyka była w zaniedbanu. Zapragnęliśmy połączyć jedno z drugim. Wskrzęśliśmy japońską muzykę, jej melodie i rytmy, jej swobodną harmonię i skalę, a jednak udostępniliśmy ją orkiestrze symfonicznej na sposób europejski. Zabrałem się do dzieła z zapałem...

— A gdzie pan sam studiował muzykę?

— W mojej rodzinnej Jokohamie, jako samouk. Było to przed czterdziastu laty, gdy miałem lat 18, zainteresowałem się grą na pianinie. Grywałem utwory europejskie. Próbowałem jednak skomponować coś, posiadającego wszystkie właściwości muzyki japońskiej. Skonstruowałem sposób zastosowania europejskich instrumentów do elementów muzyki japońskiej.

— I udało się?

— Owszem, jeżeli mogę wierzyć

kompozytorowi rosyjskiemu Człerepinowi, który przybył do Jokohamy na trzymiesięczny pobyt. Pokazałem mu moje kompozycje i uznał je za wartościowe. Na moją prośbę uczył mnie jednak podstaw kompozycji i przez dwa miesiące wyszkolił mnie ostatecznie. Chcąc dalej propagować muzykę japońską, postanowiłem nauczyć się dyrygowania. Uczył mnie tego przez trzy lata w Tokio miejscowy dyrygent największej tokijskiej „Nowej Orkiestry Symfonicznej” wie deficyt Józef Rosenstock, b. dyrygent nowojorskiej „Metropolitan Opera House”. Uzupełniłem niedawno me studia we Włoszech, gdzie bawiłem trzy miesiące i dyrygowałem następnie czterema koncertami muzyki japońskiej w Rzymie, Florencji, Mediolanie i Wenecji. To samo zamierzam w Warszawie.

— Jak jest program koncertu?

— Złożą się nań utwory młodych kompozytorów nowej szkoły japońskiej. Wykonane więc będą: „Rapsodia japońska” Akiry Ifukube, „Ludowe pieśni i warjacje” Kijio Hirao, „Pastorale” Jorinori Matsudairy, „Hold czasom minionym” Jasudzi Kiose, „Taniec symfoniczny” Isotaro Sodate, „Sonata na skrzypce i małą orkiestrę” Sijuki Mitsukuri oraz moja „Pora uroczysta”. Osobiście, zresztą, już miałem zaszczyt „być grany” w Warszawie podczas niedawnego festiwalu muzyki współczesnej, gdzie wykonano mój smyczkowy kwartet Nr. 1 op. 5.

— Czy muzyka cieszy się obecnie w Japonii popularnością?

— Ogródną. Mamy w Tokio kilka wielkich orkiestr symfonicznych i mocsal koncertowych. Tak samo jest na prowincji. W naszych konserwatoriach kształcą się wiele młodzieży muzycznej.

POLA GOJAWICZYŃSKA

ŚWIĘTA RZĘKA

POWIEŚĆ

39

Stał i patrzył jak zahipnotyzowany. Jej usta stały się czułe, chłonne, twórcze. Spieszyła się. Na dole Szejda podjął swój energiczny spacer i dom brzmiał odgłosem jego kroków. — Niema w tem nic wielkiego — jeśli to może panu pomóc: nie wzniósł się. — Kaifosz... — rzekła nagle. Kaifosz, to nawet nie patriota, to tylko zaledwie świadomy człowiek z dumą która została człowieka, z poczuciem wolności, które...

Święty Boże, jakże go obdarowywała!... Lud, szaniec, opoka, niepożyta skała jego feljetonów pękały z hukiem. W ujęciu Jolanty sprawa Kaifosza powstawała jak tragedia klasyczna gdzie człowiek pada, poddaje się, łunuje i rośnie gdy napór zostaje pokonany. — Jego żona, Zuzanna... szeptała Jolan-

ta tonem spiskowca — jego córka opuszcza go... ta najmłodsza... z niej chyba nic nie będzie?... Jego dom... jego rodzina. Ukazywała mu malutkie rzeczy, jak miejscowości w drodze na Cierliko, pierwszego dnia, gdy się poznali. Przyczyna, działania, powieść?... Spojrzał w okno. Droga za sadem biegła prosto i gubiła się w oddali. I nagle, ten widok, grusza, zagony pełne głębokiej zieleni i rzeźkości, zacisnęły wewnątrz i ta kobieta i chwila zbliżającego się rozstania przejęły go wielkim smutkiem jakiejś straty, jakiegoś omięcia ostępczego. Twarz jego zmiała się, usta wykrzywiły, oczy spoczęły na puszystych włosach, żęgały kremowe policzki, gładkie czoło,

wypukłe wargi, uparty i mocny podbródek. Przez chwilę Jolanta stała cała w płomieniach tych spojrzeń, głęboko wzburzona i zrazem szczęśliwa. Wreszcie szepnęła:

— Napiszę do pana... przyjadę i dam znać... a tymczasem — chodźmy już.

X.

— No, z Bogiem. Jozka pochyliła się do jego ręki, ale Kaifosz patrzył prosto przed siebie, ponad jej głowę. Oczy jego były przekrwione. W owej chwili czuł ból większy niż gdy go pewnego razu wyrzuciła w pierś szyna w hucie sterczącej z wagoniku. Nie, to były bajki wobec tego co czuł teraz.

Nie patrzył na córkę lecz widział jej wiotkość, strzelistość i

pięknie rozwinięte barki i małą głowę obciążoną warkoczami. Lecz nade wszystko czuł jej nieświadomość i czystą młodość, niemal dziecięctwo. Dziewczyna, aby nie drażnić ojca ubrała się na drogę w co miała najgorszego, beret i płaszcz nieprzemakalny, stary i zniszczony, lecz urok tej czystej młodości przebił przez brzydotę stroju. W wielkim mieście mężczyźni uganiają się za dziewczętami jak psy. Spaskudzą ją. Nie mógł już powiedzieć ani słowa, żelazne palce trzymały go za grdykę. W gwarze wielkiego peronu, wśród biegających i rozgadanych ludzi, wesołych okrzyków, które rozdzierały go, stał zmartwiał.

— Nie bójcie się, tato, nie mi nie będzie — rzekła zdławionym głosem Jozka. I nagle, jak gdyby ujrzała rozpacz ojca, zapłakała sama. Wielkie lzy zalały jej policzki, a ręka uczepiła się kurczowo ojcowskiej dłoni. Teraz była znów malutką dziewczuszką, pierwotnym dzieckiem, które Kaifosz bujał w swych ogromnych ramionach i łachotał po szyjce ogromnymi wąsikami. Szlochała, daremnie szukając chusteczki po kieszeniach. Juraj tracił ją w bok. Zuzanna, zaciskając wargi wyjęła z torby chustkę i podała córcę, gderząc. Ładnie z nią będzie,

skoro nie pamięta o najpierwszych rzeczach i nie ma w co nosa utrząść... Będę tam za nią chodzić z chusteczkami, tak!... Kaifosz spojrzał na nią gniewnie. On milczał, to jego sprawa. Ale ona, matka, powinna dać trochę nauk córcę na nową drogę życia. To było jej obowiązkiem.

Jednakże Zuzanna zacięła się, a płacz Jozki jeszcze pogorszył sprawę. Patrzyła państwo, teraz płacz!... a pierwszej nie dawała im spokoju tylko jechać i jechać!... Czy nie dość ich wymęczyła?... — Nieś walizę — rzekła oschle do Juraja.

Powstrzymano go. „Ich” pociąg jeszcze nie nadszedł. Ten oto idzie do starego Sieszyńskiego, a potem do Katowic. Siasiadki, pani Szulc i Knoblochowa wynalazyły sobie interesy w mieście i towarzyszyły rodzinie, aby rozstanie uczynić lżejszym i aby się trochę przy okazji rozerwać. Przyjemnie było wychylić nieco głowę ze Starej Kolonii. Marzincowa obiecała zająć się drobiem i kozami. Pani Szulc, w odświętnym płaszczu i kapeluszu trzymała za rękę wierającą się Anyszkę, mówiąc co chwila:

— Ej, dziecko, uspokoisz ty się?...

(D. c. n.)

Ostrożnie z „palcem po szybie“!

O fałszywych obliczeniach ochotniczych kontrolerów

Dnia 13 maja b. r. zamieściliśmy wiadomość:

„Przedsiębiorstwa, zrzeszone w Unii Polskiego Przemysłu Górniczo - Hutniczego, obejmującej prawie cały polski przemysł węglowy, przemysł cynkowy i kilka innych przedsiębiorstw ściśle z przemysłem węglowym związanych, subskrybowały na P. O. P. ogółem 8.717.380 zł.“

W dalszym ciągu tej notatki nadmieniliśmy, że ogólna subskrypcja wspomnianych przedsiębiorstw na P.O.P. była prawie o 50 proc. wyższa, niż w swoim czasie subskrypcja Pożyczki Narodowej i że w szczególności przedsiębiorstwa górnośląskie subskrybowały na P.O.P. o 61,8 proc. więcej, niż na Pożyczkę Narodową.

Nie komentowaliśmy tej wiadomości, nie stawiliśmy subskrypcji przemysłu węglowego, względnie zrzeszonych w Unii przedsiębiorstw. Podaliśmy poprostu fakty i cyfry w mniemaniu, że skoro ogólna subskrypcja P.O.P. przekroczyła o około 15 proc. subskrypcję P. N., subskrypcja zaś przemysłu węglowego, względnie przedsiębiorstw zrzeszonych w Unii, przekroczyła subskrypcję P. N. o około 50 pr., to w każdym razie nie ma podstaw do czynienia przemysłowi węglowemu zarzutów, że nienależycie wypełnił swój obowiązek obywatelski.

Niestety, są jeszcze tacy, którzy szukają dziury na tem, co dotyczy przemysłu.

W tygodniku „Jutro Pracy“ Nr. 21 z 28 maja b. r. pojawił się w rubryce „Palcem po szybie“ artykuł pod tytułem „Jeszcze o pożyczce“, w którym „Obserwator“ na podstawie „szczegółowych obliczeń“ dochodzi do wniosku, że w razie zastosowania przez zrzeszone w Unii przedsiębiorstwa norm minimalnych (2 proc. od obrotu), ogłoszonych na 5 dni przed zamknięciem subskrypcji, „suma subskrypcji winna była wynosić prawie, albo ponad 20 milj. zł.“

Do tego wyniku dochodzi autor w ten sposób, że wartość zbytu w kraju i zagranicą w roku 1933 ustala dla węgla na ok. 786 milj. zł., a dla cynku i blachy cynkowej na ok. 52 milj. zł., co stanowi razem: ok. 833 milj. zł.

Rzecz prosta, że na podstawie tego obliczenia i przy zastosowaniu normy 2 proc. od obrotu, „suma subskrypcji winna była wynosić prawie albo ponad 20 milj. zł.“

Chcąc zrobić przyjemność autorowi, który twierdzi, że byłby nieźle rad, gdyby podane przez niego przybliżone obliczenie okazało się wadliwe, chcemy mu wykazać, że istotnie nie ma w niem ani jednej zgodnej z rzeczywistością cyfry.

Otóż przedewszystkiem co się tyczy zastosowanych przy subskrypcji wspomnianego przemysłu norm, to przemysł ten zastosował się do tych norm, jakie w odniesieniu do województwa śląskiego ustalił Śląski Wojewódzki Komitet Obywatelski pod przewodnictwem p. wojew. dr. Grażyńskiego.

W myśl uchwał tego Komitetu, subskrypcja przedsiębiorstw I kat. przem. powinna była wynosić „1,2 proc. od obrotu podlegającego opodatkowaniu za r. 1933 plus 6 pr. od dochodu zeznanego na dzień 1 maja 1933 r.“. Do tych norm przemysł śląski obowiązany był moralnie dostosować się.

Jeszcze większy błąd popełnia p. „Obserwator“ przy obliczaniu wartości zbytu.

Zacytowana uchwała Śląskiego Komitetu Obywatelskiego ustala wyraźnie jako normę subskrypcyjną 1,2 proc. „od obrotu podlegającego opodatkowaniu“. A ponieważ opodatkowaniu nie podlega eksport, więc za podstawę obliczenia przyjąć należy jedynie wartość zbytu w kraju. Nieświadomy rzeczy autor, przyjął, jak się zdaje, jako cenę sprzedażną dla całego zbytu węgla w kraju i zagranicą około 22 zł. za tonę, podczas gdy rzeczywisty przeciętny ułar w kraju wyniósł w 1933 r. tylko około 14 zł., przyjąwszy pod uwagę rabaty kresowe, rabaty specjalne, specjalne ceny dla P.K.P. i instytucji państwowych, oraz fakt, że połowę zbytu węgla stanowił miał w cenie zł. 5.10 za tonę,

a utarg eksportowy (tu nas zresztą nie interesujący) jeszcze o wiele mniej.

Po uwzględnieniu tych wszystkich poprawek okaże się, że co do węgla, za podstawę subskrypcji przyjąć należy 17,6 milj. t. po zł. 14 (w przybliżeniu), co w sumie daje kwotę ok. 250 milj. zł. Co się tyczy cynku i blachy cynkowej, to za podstawę obliczenia przyjąć należy sprzedane w kraju w 1933 r. 26.032 t. cynku po 367 zł. i 13.620 ton blachy cynkowej po 560 zł., co daje w sumie 9,5 milj. zł. i 7,6 milj. zł., to jest razem 17,1 milj. złotych.

Łącznie z wartością węgla, sprzedanego w kraju, otrzymujemy przeto sumę ok. 267 milj. zł., od której

rej subskrypcja według normy 1,2 proc. od obrotu podlegającego opodatkowaniu powinna była wynieść około 3,2 milj. zł.

Jeśli zaś zrzeszone w Unii przedsiębiorstwa zamiast tych 3,2 milj. zł. subskrybowały na Pożyczkę łącznie 8,7 milj. zł., to w sumie tej mieszczą się jeszcze i dalsze kwoty, zupełnie dobrowolnie i ochotnie subskrybowane przez niektóre ze zrzeszonych w Unii przedsiębiorstw.

W ten sposób przekreślony zostaje cały wywód i wnioski „Obserwatora“. Ślusznie skądinąd zaliczone do rubryki „Palcem po szybie“. Bo jak wiadomo, tego rodzaju pole twórczości nie należy do najpoważniejszych.

Prasa o gospodarstwie

NIEMA KONJUNKTURY NA PLANIZM

Pisma hołdujące planizmowi gospodarczemu rozpoczęły od pewnego czasu kampanię, żądającą wprowadzenia w Polsce planowej gospodarki, jako odpowiadającej potrzebom bieżącej chwili, a pozatem, ich zdaniem, wogóle lepszej i od dotychczasowego systemu, a tem więcej od wszelkich tendencji liberalnych.

Wczorajszy „Czas“ analizuje obiektywną sytuację gospodarczą Polski, szczególnie w dziedzinie obrotów zagranicznych i stosunku do zagranicznego kapitału i dowodzi, że na tych polach gospodarstwo polskie może uzyskać sukcesy, ale w każdym razie nie przez rozwijanie planizmu, przeciwnie, przez ograniczenie elementów planistycznych w naszym gospodarstwie. Pismo to konkluduje:

„Więcej kapitału i szersze obroty z zagranicą oto możliwości, jakie obecna sytuacja rozwija przed Polską. Są one niewątpliwie ponętniejsze od zwiększenia ilości szerokości planów. Dlatego też obiektywna ocena sytuacji bynajmniej nie daje planistom w ręce atutów, przeciwnie, wskazuje, że z drogi, na którą ciągną oni naszą politykę gospodarczą, należy zawrócić w imię konkretnych i realnych interesów gospodarstwa.“

Jak z tego wynika, obiektywnie nie ma wcale konjunktury na planizm w Polsce, są tylko, jak zawsze, apetyty planistów.

O ROZWOJ HANDLU Z SOWIETAMI

Rozwój sytuacji politycznej zmniejsza gruntownie nastawienie naszej polityki handlowej. W szczególności maleją nasze obroty z Niemcami, (które zresztą nie przynosiły nam dużych korzyści), natomiast otwierają się przed nami inne rynki, czy to wskutek bojkotu towarów niemieckich, czy w związku z nawiązaniem stosunków politycznych.

Poprawiają się m. in. nasze stosunki z Sowietami, czego objawem na polu gospodarczym jest nowy układ handlowy z Sowietami, rozszerzający znacznie plafon wymiany handlowej. Ale układ to jeszcze nie wszystko. Jak pisze „Gazeta Polska“:

„ani zawarcie układu, ani nawet dokonane już polsko-sowieckie transakcje nie czynią zbędnym nawoływanie do większego zacieśnienia stosunków gospodarczych z naszym wschodnim sąsiadem. Albowiem sam układ — to przecież teoria, do której dopiero trzeba dopasować równie pończugą praktykę, dokonane zaś już transakcje z Sowietami bynajmniej nie wyczerpują istniejących możliwości obustronnych zakupów.“

Miejmy nadzieję, że wykorzystamy otwierające się przed nami możliwości handlowe, nie tylko w stosunku do Sowietów, ale i licznych innych rynków, na które dzięki sytuacji obecnej możemy wejść.

4 miljardy złotych



W r. 1918 państwowość polska znalazła się wobec konieczności budowania wszystkiego od podstaw, gdyż 75 proc. terytorjum Polski było kompletnie zdewastowane działaniami wojennymi. Jednym z dotkliwszych zniszczeń było zupełne zdewastowanie kapitału pieniężnego. Istniejące rezerwy kapitalistyczne w postaci wkładów bankowych, funduszy to-

warzystw ubezpieczeniowych i kapitałów obrotowych, zostały rozgrabione przez zaborców, względnie zdevaluowane. W przeciągu 15 lat, t.j. od chwili wprowadzenia złotego odbywa się proces odbudowy kapitału, który, jak to widzimy z rysunku, stanowi już dziś pokaźną kwotę 4 miliardów złotych.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była utrzymana, przy obrotach małych. Notowano: Amsterdam 282,40. Bruksela 90,60. Londyn 24,98. Nowy Jork - kabel 5,31,88. Mediolan 27,97. Oslo 125,20. Paryż 14,11. Sztokholm 128,40. Zurych 120,15. Bank Polski płać za dolary amerykańskie 5,30, kanadyjskie 5,27,50, floreny holenderskie 281,40, franki francuskie 14,05, szwajcarskie 119,65, funty angielskie 24,84, guldeny gdańskie 99,75, belgi belgijskie 90,35, korony norweskie 124,60, duńskie 110,80, szwedzkie 127,80, liry włoskie 18,50, marki fińskie 10,70, niemieckie srebrne 82,50.

PAPIERY PROCENTOWE

Na rynku papierów procentowych tendencja była utrzymana, przy większych obrotach 4 i pół proc. wewnątrz. Notowano: 3 proc. inwestycyjna I em. 76,50, seria 81,25, II em. 77,75, seria 83,50, 4 proc. dolarowa 39,75, 4 proc. konsolidacyjna grubsze odcinki 61,50, drobne 61,25, 4 i pół proc. wewnętrzna 60,50, 5 i pół pr. l. z. Przemysłu Polskiego em. B.F. 81,75, 5 proc. Warszawy stare 70, 5 proc. Warszawy z r. 1933 66,50, od cinki po 1,000 zł. 68,25, 5 proc. Warszawy z r. 1936 63, 5 proc. Łodzi z r. 1933 — 60, 5 proc. Piotrkowa z roku 1933 — 55,50.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była słabsza, przy obrotach ograniczonych.

Notowano: Bank Polski 104,50, Starachowice 52,75 — 52,50, Łilpopy 84,50 — 84, Modrzejów 19.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. 76,50.
Inwestycyjna II em. 77,5.
Konsolidacyjna 61,50.
Wewnętrzna 60,50.
Dolarówka 39,75.

3 milj. zł. deficytu za drugi miesiąc budżetowy

Tymczasowe zamknięcie rachunków skarbowych za miesiąc maj b. r., t.j. za drugi miesiąc okresu budżetowego 1933-34 wykazują dochody w kwocie 204,344 tys. złotych i wydatki w kwocie 207,336 tys. zł. Niedobór wynosi zatem 2.992 tys. zł.

W porównaniu z wynikami maja 1933 r. dochody budżetowe są wyższe o 4.330 tys. zł., a wydatki o 8.125 tys. zł.

Wzrost wpływów skarbowych nastąpił w podatkach bezpośrednich, po średnich i monopolach, natomiast obniżyły się wpłaty przedsiębiorstw państwowych, planowicze wpłaty te wynosiły w maju 1933 — 10.426 tys. zł., podczas gdy w maju r. b. wynosiły 5.573 tys. zł.

Ile płać za zboże w Polsce?

Na krajowych rynkach zbożowych z końcem ub. tygodnia płacono w Warszawie: za żyto 15,75 parytet Warszawa. Ceny te płać rezerwa zbożowa. Za owses wojskowość i rezerwa zbożowa płać — 17,75, pszenica jednolita 23,75 — 24,00, pszenica zbierana 23,00 — 23,75.

Belgia płać za polskie żyto w stosunku do ostatnich cen o 3 sh więcej. Z powodu tej wyższej ceny żyta na Gdynię/Gdańsk podniosła się. Różnica wynosi 40 gr. na kwintalu. Zaoferowanie żyta na rynkach krajowych jest niewielkie z powodu większej opłacalności cen eksportowych na Gdynię/Gdańsk.

Nowe placówki gospodarcze w C. O. P.

Atrakcyjność Centralnego Okręgu Przemysłowego dla sfer gospodarczych wykazuje stały wzrost. Ostatnio duże zainteresowanie C.O.P. wykazują przedstawiciele życia gospodarczego Wielkopolski. Dowodem tego jest zgłoszony do Delegatury Związku Iz Przemysłowo - Handlowych dla spraw C.O.P. w Sandomierzu zamiar uruchomienia zakładów przemysłowych przez firmy ziem zachodnich.

Komu powierzyć sprzedaż leków?

Zagadnienie które dotyczy wszystkich

Dobitniej niż kiedykolwiek występuje obecnie w świetle dyskusji prowadzonej między stronami zawodowo zainteresowanymi nieźle ważny problem lecznictwa farmakologicznego. Problem to wszystkich nas bez wyjątku najżywiej dotyczący.

Bo proszę zważyć: chodzi o to, komu powierzona ma być sprzedaż leków. Czy aptekarzowi t. zn. farmaceucie z uniwersyteckim wykształceniem, czy też drogiście, którego kwalifikacje w dziedzinie lecznictwa farmakologicznego nie są nam znane, a w każdym razie nie są porównane żadnym stopniem naukowym.

Poruszone przez nas zagadnienie obrotu środkami leczniczymi posiada znaczenie pierwszorzędne i rozpatrywane być winno z kilku punktów widzenia. Najważniejszym z nich są: zdrowie publiczne, celowość gospodarstwa i coraz bardziej zyskujące na wadze pogodywie obrotów kraja. Dopiero po omówieniu sine ira et studio tych głównych, dopełniających się wzajemnie elementów dotrzymamy do celu rozważań.

Zajmijmy się kwestią zdrowia publicznego i stwierdzimy na wstępie, że obrót środkami leczniczymi już choćby z tego względu nie może pozostawać wyłącznie w sferze przetargów między grupą aptek a grupą t. zw. składów aptecznych i drogerji. To już coś więcej niż zwykła walka konkurencyjna jaka się nieraz toczy między sprzedawcami w jakiegokolwiek bądź gałęzi handlu, bo-

wiem przedmiotem sporu jest lek, stojący — w każdej swej postaci — ponad hierarchią zwykłych artykułów codziennego użytku.

Interes zdrowia publicznego to przedewszystkiem uwzględnienie potrzeb konsumenta leku. Największą zaś potrzebą konsumenta to zapewnienie mu minimum ryzyka przy spożyciu leku. Zaufanie do dostarczającego lek jest właściwie podstawowym warunkiem lecznictwa farmakologicznego. Zaufaniem tem — a nie w maga to chyba dłuższych wyjaśnień — darzyć można wyłącznie naukowo przygotowanego farmaceuta, pracującego w odpowiednim urządzeniu i zagospodarowanym laboratorium. Fachowiec i nowoczesne urządzenia laboratoryjne dają rękojmię zarówno ścisłego wykonania, dobrej opieki i kontroli nad lekiem do chwili doręczenia go do rąk chorego. I to bez względu na postać i działanie produktu wykonany na podstawie recepty, czy specyfik, czy też lek silnie lub obojętnie działający. Tem się też tłumaczy fakt, że wszystkie czynności fachowe ujęte przepisowo w Farmakopei Polskiej, będącej owocem pracy najwybitniejszych sił naukowych i obejmującej tak potężny dział lecznictwa, przekazane są do spełniania farmaceucie, obywatelowi z zagadnieniami higieny, produkcji, badania i przechowywania leku.

Dlatego też w większości krajów, gdzie tak jak u nas intere-

sowi zdrowia publicznego poświęca się baczna uwaga — jedynie nielecznicze środki lecznicze dopuszczone są do obrotu pozaaptecznego, a mianowicie takie, które ze względu na swe właściwości i znaczenie dla lecznictwa nie wymagają fachowej opieki i kontroli. Zaliczone do nich być mogą jedynie preparaty posiadające jednocześnie zastosowanie w technice, gospodarstwie domowym, środki odżywcze, dezynfekcyjne i kosmetyczne. Zwolnione z przepisów Farmakopei zakwalifikowane jako towar a nie jako lek, dopuszczone być one mogą do sprzedaży pozaaptecznej.

Możnaby się w tem miejscu spotkać z zarzutem, że w razie ścisłego przestrzegania wyłączności aptek zmniejszyłaby się ilość punktów sprzedaży leków i spadłaby ich konsumpcja. Byłby to jednak zarzut nieistotny. Apteki są bowiem rozmieszczone równomiernie na terenie całego państwa, są wszędzie dostępne, a tam gdzie ich ilość wydawałaby się niewystarczająca istnieje możliwość powiększenia ich liczby. Decydujący jednak być musi zawsze i wszędzie wzgląd na bezpieczeństwo i ochronę zdrowia.

Omówiwszy pokrótce obrót środkami leczniczymi w płaszczyźnie zdrowia publicznego, zdejmy sobie sprawę, że jesteśmy dalecy od wyczerpania tematu. Wyczerpać go to znaczy przedstawić od strony gospodarczej i obronnej państwa. Uczynimy to w najbliższym czasie.



OD 16 KWIETNIA
LETNI ROZKŁAD LOTÓW

Cheesz, by precz odbiegły troski, pij **Żywiecki** nektar boski!

Rewia tężyzny fizycznej i gotowości

Zawody Strzeleckie Powiatowe o mistrzostwo Federacji na rok 1939

Ubiegłej niedzieli odbyły się na strzelnicy wojskowej w Piotrkowie strzelania 30 kilku zespołów organizacji kombatanckich i związków b. wojskowych.

Strzelanie wykazało wielką sprawność i przygotowanie do spełnienia obywatelskiego obowiązku dla dobra i obrony kraju, tak ważnej w czasach dzisiejszych sprawy. Wyniki nader dodatnie, osiągnięte przez poszczególne zespoły: Zw. Kaniowczyków i „Eligowczyków”, Zw. Rezerwistów, Zw. Podof. rezerwy z miasta i powiatu i innych

Koce dla Armii

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet wraz z Rodziną Policyjną rozpoczął zbierkę starych rzeczy, mianowicie ubrań, resztek materiałów, gałganów i strzępów, które zostaną odpowiednio przerobione na koce dla Armii.

Zjazd młynarzy w Piotrkowie

W niedzielę obradował zjazd właścicieli młynów z miasta Piotrkowa i powiatu pod przewodnictwem p. Walczakowskiego z Falku. Omawiano różne sprawy zawodowe, przyczem zajmowano krytyczne stanowisko wobec rygorów w związku z wprowadzeniem kart przemysłowych, które nastrożają wiele kłopotów. Powzięto w tej sprawie i innych szereg uchwał, polecając Zarządowi dopilnowanie ich wykonania.

Zarząd pozostawiono w składzie dotychczasowym z p. Walczakowskim na czele.

Wybrano Komisję, do której weszli pp.: Neuman z Kłudzie, Wojciech Szymański i Leopold Oberman z Gorzkowic. Dotychczasowy członek Komisji Kwalifikacyjnej p. Edward Mantey z Przygłowa, wobec sprzedaży swego młyna i choroby, zrezygnował z tego stanowiska.

Czy masz już los?

o ile nie, to kup natychmiast los w szczepiłowej kolekturze

D. NIEWIŃSKIEGO

Piotrków, ul. Słowackiego 22
Ciągnięcie już 20 czerwca br.
1/4 losu tylko 10 zł. — Zamówienia pocztowe załatwia się odwrotną pocztą.

DBAJCIE o swoje ZDROWIE

Przy chorobach: żołądka, kiłzek, wątroby, przy kamieniach żółciowych, wzdęciu brzucha, odbijaniu się, lub skłonnościach do zaparcia stosuje się: „SZWAJCARSKIE GORZKIE” ZIOŁA Gaseckiego, naturalny łagodny środek przeczyszczający, ułatwiający funkcje organów trawienia, stosuje się również przy nadmiernej otyłości.

są pięknym dowodem, że członkowie Federacji P. Z. O. O. gotowi są zawsze przejść do walki bardziej realnej, w której stawka jest wyższa, niż normalny sportowy laur zwycięski.

Mistrzostwo Federacji otrzymało ponownie Koło Rezerwistów Nr. 1 z Bugaja.

Boże Ciało w Piotrkowie.

Program tegorocznych uroczystości w dniu Bożego Ciała w kościele Farnym przewiduje: o godz. 11 m. 15 Suma, o godz. 12 wyruszy procesja. Organizację ze sztandarami winny zebrać się o godz. 11 m. 30. Ulice, którymi przejdzie procesja udekorowane będą obrazami św. oraz zieloną, jak również flagami państwowymi i papieskimi.

Pilznerem Polskim słusznie go nazwano,

Bo do tej nazwy ma zupełne prawo,

A więc wieczorem, w południe i rano:

BRAULIŃSKIEGO Piwo pijmy zawsze żwawo!

Transakcje majątkowe w Piotrkowie i okolicy

Majątek ziemski Rozprza, pozostający długie lata w posiadaniu rodziny Zakrzewskich, a ostatnio przez dłuższy czas odany w dzierżawę, przeszedł na własność drogą sprzedaży w ręce p. Buchalskiego, członka Cechu Rzeźników i masarzy w Piotrkowie.

Wielki dom czynszowy, wybudowany przed kilku laty przez spółdzielnię urzędników państwowych w Piotrkowie przy ul. Łeromskiego, nabył w drodze kupna mec. Bolesław Nowak.

Posesja Depty przy ul. Słowackiego za przejazdem kolejowym przy zbiegu z ulicą Czar kowskich przeszła na własność rzeźnika p. Świerzyńskiego z Piotrkowa.

O nabyciu piekarni p. Stanisława Gadzinowskiego, prezesa Cechu piekarzy, który przenosi się do Przygłowa, pertraktuje p. Józef Rzepecki, dotychczasowy dzierżawca piekarni p. Cieszeńskiego przy ul. Prez. Narutowicza.

Z kroniki kradzieży

W nocy na 31 maja rb., na szkodę Goldsztajna Marlem, zam. w Piotrkowie—Krakowska Nr. 7 skradziono z piwnicy różne naczynia kuchenne, wartości 40 zł.

W dniu 1 bm., na szkodę Bidermana Wincentego, zam. w Piotrkowie — Piłsudskiego 133, skradziono rower, wart. 60 zł.

Robotnicy walczą o umowę zbiorową

Związek zawodowy robotników przemysłu budowlanego w Piotrkowie zwrócił się do Inspekcji Pracy o zwołanie konferencji w sprawie zawarcia umowy zbiorowej, regulującej warunki pracy i płacy.

Również robotnicy, zatrudnieni w tartakach w Gorzkowicach pod Piotrkowem, złożyli memoriał w inspekcji pracy w sprawie unormowania warunków pracy i płacy na sezon bieżący.

W dniach najbliższych odbędzie się konferencja pod przewodnictwem inspektora pracy 16 obwodu p. L. Wróblewskiego.

Starosta lustruje miasto

Starosta powiatowy p. Jerzy Rosicki w towarzystwie komendanta powiatowego P.P. komis. Ostrowskiego w Piotrkowie dokonał lustracji przeprowadzanych remontów posesyj, badając jednocześnie stan sanitarny i higieniczny przedmieść Piotrkowa.

Związek, który nie wykazywał działalności

Władze centralne zlikwidowały w Piotrkowie związek zawodowy robotników chemicznych „Praca Polska” z powodu nie ujawnienia od dłuższego czasu żadnej działalności.

W Piotrkowie i okolicy jedyna restauracja - ogród „ZEOTY - RÓG”

naprzeciw dworca autobusowego.

Wielki wybór trunków. Codziennie świeże piwo z beczki. Bufet bogato zaopatrzony w zakąski gorące i zimne. Dancing. Doborowy zespół muzyczny.

Dziś Reduta w Piotrkowie

W środę 7 bm. przybywa do Piotrkowa teatr „REDUTA” i odegra w sali im. Kilińskiego „Powrót Przeleśkiego”, znakomitą komedię Jerzego Zawiejskiego, z udziałem Juliusza Osterwy.

Bilety do nabycia w Pijalni Mleka.



Pokaz przysmaków sztuki kulinarnej w Piotrkowie

Zw. Pań Domu zawiadamia, że w dn. 7/VI 1939 r. w lokalu własnym punktualnie o godz. 17-ej odbędzie się pokaz przysmaków z tortu pomarańczowego.

Groźny pożar pod Piotrkowem

Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w zagrodzie małżonków Rocha i Stanisławy Gwóźdź we wsi Prosenie pod Piotrkowem. Pastwą ognia padły stodoła i obora wraz z martwym inwentarzem.

Straty wynoszą około 5.000 zł.

Przy doborowej orkiestrze czas miło spędzisz
W „KACZYM DOŁKU”
Wytworna kuchnia i znakomite trunki.

Czas odnowić prenumeratę!

Opór władzy skarbowej

W dniu 2 bm. Krasoń Piotr, zam. w Piotrkowie—Szeroka 12, stawiał opór poborcy skarbowemu, podczas wykonywania przez tegoż ostatniego czynności urzędowych. Przedwko Krasońowi wdrożono dochodzenie.

Spalił się w Piotrkowie skład rupieci i gałganów

Syrena strażacka zaalarmowała Piotrków około godziny 10 w nocy w poniedziałek. Jak się okazało, w posesji pod Nr. 27 na przeciw Łaźni Miejskiej przy ul. Piłsudskiego zapalił się rupiecie. Przybyła bezzwłocznie Straż Pożarna ogień zlokalizowała.

Jaskrawe upośledzenie przedmieść Piotrkowa

Przedmieścia Piotrkowa są jeszcze ciągle pięta Achilleasa naszej gospodarki miejskiej. Ten stan rzeczy w podmiejskich dzielnicach nastroża wiele krytycznych uwag wskutek lolorowania zaniedbania na naszych przedmieściach. Troski o przedmieścia nie dało się zauważyć w poprzedniej Radzie Miejskiej, której większość przecież tyle ma przedmieściom głównie do zawdzięczenia. Brak chodników daje się ogólnie odczuć, a jezdnie z wyrwami i wybojami z nielicznymi wyjątkami z nową nawierzchnią, stanowią krzyżący dowód zaniedbania. Przed nową Radą Miejską otwiera się pole szerokiej akcji za zmodernizowaniem przedmieść Piotrkowa i zaopatrzenia ich w niezbędne inwestycje. Obywatele dzielnic podmiejskich ponoszą różne ciężary i daniny, a nie mogą się doczekać prymitywnych urządzeń i udogodnień.

Repertuar kin:

Kino „CZARY”

„ZNACHOR”

Kino „ROMA”

NIEBEZPIECZNA GRANICA I DOŚWIADCZONY DORADCA

Kino „AS”

„TAJEMNICE MORZA CZERWONEGO”

BALSAMICZNA SOL
DO NÓG
GASECCKO
AGEPIN
wsuwa ból, pęcznienie, zmniejszenie nóg, zmniejsza odciski, które po tej kąpiel doje się usunąć najłatwiej pończotką. Pranie używa na opokowaniu.